Wydanie ABC

Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, wtorek 29 czerwca 1937 r. Nr. 176

KRÓL RUMUNII WDZIEWA MUNDUR POLSKIEGO PUŁKOWNIKA

Pułk strzelców z Biedruska stał się pułkiem J. K. M. Karola II

Biedrusk, 28. 6. (Tel. w.). W oczekiwaniu na przyjazd J. K. M. i J. K. W. Ks. Michała, peron dworca w Bolechowie został bogato udekorowany. Na budynku stacyjnym widnieje wielki trasparent z napisem w języku rumuńskim: „Niech żyje Król Karol II." Przy wejściu z peronu ustawiono bramę triumfalną, a wzdłuż peronu ułożono purpurowy chodnik.

O godz. 5.25 rano przybywa na stację w Bolechowie pociąg specjalny, wiozący wyższych oficerów polskich i przedstawicieli prasy.

O godz. 6-ej rano na peronie dworca w Bolechowie stanęła kompania chorągwiana 57 p. p. z orkiestrą. Na prawym skrzydle kompanii dowódca pułku płk. dypl. Stanisław Grodzki. W chwilę po tym przybywa wojewoda poznański Maruszewski, by powitać J. K. M.

O godz. 6.05 dowódca O. K. gen. Knoll-Kownacki dokonuje przeglądu kompanii chorągwianej w towarzystwie gen. Włada.

Punktualnie o godz. 6.10 wjeżdża wolno na stację pociąg królewski. Kompania chorągwiana prezentuje broń. Orkiestra gra hymn narodowy rumuński. Król pozostaje w swoim wagonie, spożywając z Księciem Michałem pierwsze śniadanie. Zdala słychać odgłosy strzałów armatnich.

O godz. 6.30 J. K. M. w towarzystwie Ks. Michała wysiada z wagonu. J. K. M. Król w towarzystwie J. K. W. Ks. Michała i p. Marszałka Śmigłego-Rydza przechodzi przed frontem kompanii, po czym wita się z gen. Knoll-Kownackim i wojewodą Maruszewskim. Po powitaniu J. K. M. w towarzystwie Ks. Michała i Marszałka Śmigłego-Rydza kieruje się w stronę oczukujących samochodów.

J. K. M. Król Karol II. wsiada do samochodu z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, w drugim samochodzie zajmuje miejsce Wielki Ks. Michał z inspektorem armii gen. Fabrycym. Kolejno wsiadają do samochodu minister Beck, gen. Kasprzycki, szef sztabu głównego Stachiewicz, gen. Glatz, wiceminister gen. Głuchowski i pozostałe osobistości. Długi korowód samochodów wyrusza w kierunku Biedruska, na terenach którego mają się odbyć ćwiczenia wojskowe, a następnie uroczystość nadania J. K. M. szefostwa 57 p. p. oraz defilada wojskowa.

Ćwiczenia na poligonie

Po przyjeździe J. K. M. wraz z otoczeniem na teren poligonu odbyły się ćwiczenia wojskowe, które trwały do godz. 9 min. 45.

Do uszu oczekujących na błoniach dziennikarzy dochodzą raz po raz odgłosy strzałów armatnich i turkot karabinów maszynowych.

O godz. 10 m. 10 Król Karol II. w towarzystwie J. K. W. Ks. Michała i Marszałka Śmigłego-Rydza powrócił z terenu ćwiczeń wojskowych i udał się do zameczku w obozie w Biedrusku. Zameczek ten, to letnia rezydencja dowódcy okręgu korpusu poznańskiego, położony jest w pięknym parku, schodzącym tarasami ku Warcie. Zameczek utrzymany jest w stylu renesansowym. Na wieżyczce powiewa królewska flaga rumuńska. Przed zameczkiem stoi 4-ch ułanów fanfarzystów. Od strony południowej znajduje się pięknie ukwiecony taras, a przed nim bije fontanna.

Polski mundur J. K. Mości

Apartamenty królewskie mieszczą się na parterze. Meble stylowe obite są czerwonym materiałem. W wielkim salonie moc kwiatów. Na ścianie wisi obraz przedstawiający moment wzięcia przez powstańców wielkopolskich do niewoli oddziału niemieckiego. Z salonu wyjście na taras. W trzecim pokoju znajduje się ubieralnia królewska, a w niej na stylowym krześle leży mundur pułkownika wojsk polskich, w którym J. K. M. wystąpi w czasie defilady. Na tapczanie, przykrytym polskim kilimem leżą srebrne ostrogi, torba i pistolet. Wszystko to wykonane w Polsce z materiałów polskich. Mundur J. K. M. i peleryna uszyte zostały z polskich materiałów przez nadwornego krawca królewskiego według wzorów przesłanych do Bukaresztu. Czapka i hełm wykonane zostały w Polsce.

Na mundurze widnieją kolejno trzy ordery wojenne: rumuński krzyż Michała Walecznego, krzyż Virtuti Militari oraz rumuński krzyż wojenny lotniczy. Poza tym gwiazda orderu Orła Białego i Korony rumuńskiej. Na naramiennikach haftowana cyfra królewska. Cyfrę królewską noszą od dziś na naramiennikach wszyscy oficerowie i strzelcy 57 pp. Cyfra królewska widnieje również na czaprakach. W czasie, gdy Król przebywał na zameczku, pułk wraz z oddz. broni towarzyszącej ustawia się w szyku rozwiniętym w kilku rzutach. Trybuny wypełnione są szczelnie oficerami wszystkich rodzajów broni, przedstawicielami miejscowego społeczeństwa oraz liczną publicznością, przybyłą z Poznania i okolicy. Specjalną trybunę, zarezerwowaną dla prasy, wypełniają dziennikarze rumuńscy i polscy. Na chwilę przed przyjazdem Króla przybywają przedstawiciele władz z wojewodą poznańskim Maruszewskim i prezydentem m. Poznania Więckowskim na czele.

Uroczysta chwila

Następuje uroczysta chwila przybycia Króla. Orkiestra gra rumuński Hymn Narodowy, pułk prezentuje broń.

Do wysiadającego z samochodu Króla podchodzi dowódca pułku, trzykrotnie salutuje szablą i składa raport: „Wasza Królewska Mość, pułkownik Grodzicki melduje posłusznie 57 pułk piechoty do przeglądu". Równocześnie dowódca pułku podaje stan oficerów, podoficerów i strzelców.

Po odebraniu raportu J. K. M. Król Karol przechodzi przed frontem pułku, następnie powraca przed jego środek. Orkiestra przestaje grać. Król wita się z pułkiem, mówiąc głośno po

(Dalszy ciąg na str. 2-giej).

Pogorszenie zdrowia ks. metropolity Sapiehy

Warszawa, 28. 6. (Tel. wł. — s. b.). Według wiadomości nadeszłych z Krakowa stan zdrowia Ks. Metropolity poważnie się pogorszył. Jeszcze w piątek rano zanotowano pewnego rodzaju poprawę. Pod wieczór jednak sytuacja zaostrzyła się z powodu przerzucenia się procesu chorobowego na drugie płuco. Lekarze rekrutujące się z najwybitniejszych sław Krakowa, uważają stan chorego za bardzo poważny.

(Dalszy ciąg ze strony 1-ej)

polsku „Czolem żołnierze“, na co pułk odpowiada: „Czołem Wasza Królewska Mość“.

Następnie Marszałek Śmigły-Rydz odczytuje przed frontem pułku orędzie Pana Prezydenta Rzplitej o nadaniu Królowi szefostwa 57 pułku piechoty, po czym wręcza ten dokument Królowi. W tym uroczystym momencie wojsko prezentuje broń, orkiestra gra Hymn polski.

Po odegraniu Hymnu dowódca pułku wydaje rozkaz „do nogi broń“, pozostawiając pułk w postawie „na baczność“, sam zaś podchodzi do Króla na odległość kilku kroków, salutuje, po czym wygłasza następujące przemówienie:

„Szef naszego pułku - niech żyje!“

57 pułk dumny i szczęśliwy z zaszczytu, jaki go spotkał przez przyjęcie szefostwa pułku przez Waszą Królewską Mość, prosi posłusznie o przyjęcie odznaki honorowej, będącej symbolem braterstwa i związku krwi wszystkich żołnierzy pułku. Zaszczyt, że odznakę 57 pułku piechoty przyjmie Wasza Królewska Mość, napawa nas największą dumą i będzie zawsze bodźcem do osiągnięcia najzaszczytniejszych wyników tak w pracy podczas pokoju, jak również zwycięskich sukcesów wojennych w obronie ojczyzny własnej i braterskiej, Wielkiej Rumunii.

Jako dowódca pułku, przyrzekam, iż pułk Waszej Królewskiej Mości okaże się godnym zaszczytu, jaki go dziś spotkał.

Jego Królewska Mość Karol II., Król Wielkiej Rumunii Szef naszego pułku — niech żyje“.

Okrzyk ten pułk podchwycił 3-krotnie, prezentując broń, po czym orkiestra gra marsza pułkowego, a następnie Hymn rumuński.

Następuje uroczystość dekoracji sztandaru pułku przez króla Karola II. Poczet sztandarowy występuje przed środek pułku, frontem do Króla przy biciu werbli. Dowódca pułku staje na prawym skrzydle pocztu. Adiutant króla płk. Filtti czyta następujące orędzie królewskie:

„My, Karol II. z Bożej łaski i woli narodu, Król Rumunii wszystkim obecnym i przyszłym pozdrowienia.

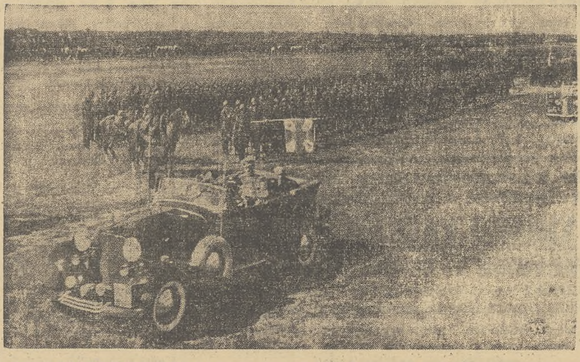
Nadajemy 57 pułkowi piechoty polskiej order Michała Walecznego III. klasy za waleczność, okazaną w bitwach, i za brawurę tego pułku w krwawych bojach pod Warszawą i wreszcie w pościgu za nieprzyjacielem w czasie do 18 października 1920 r., to jest do dnia zawieszenia broni, na dowód czego doręczamy mu ten dyplom, podpisany przez nas i opatrzony naszą królewską pieczęcią“.

Pułk prezentuje broń. Orkiestra gra Hymn rumuński. Król dekoruje sztandar wojennym orderem rumuńskim Michała Walecznego. Po dekoracji pułk manifestuje na cześć swojego Szefa, wznosząc gromkie okrzyki. Również znajdujący się na trybunach wznoszą okrzyki „Niech żyje“.

Samochód królewski dzieci obrzucają kwiatami, Król serdecznie uśmiecha się. Następnie Król w towarzystwie Marszałka Śmigłego - Rydza odjeżdża do zameczku. Pułk przygotowuje się do defilady.

Król udekorował Marszałka Śmigłego-Rydza

Warszawa, 28. 6. (Tel. wł. — s. b.) Król Karol II. udekorował wczoraj Marszałka Śmigłego-Rydza Krzyżem Zasługi I. klasy. Jest to jedno z najwyższych odznaczeń rumuńskich.



Zdjęcie przedstawia J. K. Mość Króla Karola w towarzystwie Pana Prezydenta R. P. w czasie przeglądu oddziałów wojska polskiego, zgrupowanych na Polu Mokotowskim przed wielką defiladą, która odbyła się dzisiaj na cześć Króla Karola.

Powstanie ambasad w Warszawie i Bukareszcie
zapowiedzią ważnych posunięć politycznych

Warszawa. 28. 6. (Tel. wł. — s. b.). Zapowiedź podniesienia do rangi ambasad poselstwa polskiego w Bukareszcie i rumuńskiego poselstwa w Warszawie, wywołała w kołach politycznych dużą sensację i odbiła się głośnym echem w stolicach europejskich.

Zwłaszcza dużo miejsca tym zapowiedziom poświęca prasa angielska, która podkreśla, iż oś polityki Warszawa — Bukareszt stanowi dziś najważniejszą linię posunięć politycznych w Europie środkowo-wschodniej. Zainteresowanie tą zapowiedzią jest tym większe, że Rumunia dotąd nie posiada jeszcze nigdzie ambasad, a jedynie poselstwa. Jak wiadomo, Polska jest reprezentowana przez ambasadorów w szeregu stolic europejskich, a m. in. i w Waszyngtonie, a jeszcze niedawno — należy przypomnieć — iż zapadła decyzja podniesienia do rangi ambasad placówek dyplomatycznych Polski w Tokio i Japonii w Warszawie.

Obecnie jest w Warszawie 6 ambasad, japońska będzie siódmą, a rumuńska ósmą z kolei. Decyzja tego doniosłego zamiaru zapadła w rozmowach politycznych odbytych na Zamku tak, iż odpowiednie ustępy zostały dopiero w ostatniej chwili włączone do przygotowanych z góry przemówień.

Przekształcenia poselstw na ambasady oczekuje się w kołach politycznych już w najbliższym czasie. Pierwszym ambasadorem Polski w Bukareszcie byłby dotychczasowy długoletni poseł w Bukareszcie Arciszewski, który już położył wielkie zasługi dla sprawy pogłębienia sojuszu polsko-rumuńskiego. W Warszawie ambasadorem rumuńskim zostałby obecny poseł Zamfirescu.

Podniesienie obu poselstw do rzędu ambasad będzie zamanifestowaniem wagi, jaką Polska i Rumunia przywiązują do swych sojuszniczych stosunków.

Czy wznowienie
„bloku mniejszościowego“

Warszawa, 28. 6. (Tel. wł. s. b.) Oferta ukraińska, wystosowana na łamach „Diła“ pod adresem Żydów w sprawie zawiązania wspólnego sojuszu i prowadzenia wspólnej polityki wewnętrznej, wywołała w kołach politycznych niemałe wrażenie. Prasa wszelkich odcieni szeroko omawia ten krok sfer ukraińskich. „Wieczór Warszawski“ na ten temat pisze: Oferta ta jest powrotem jak gdyby do sytuacji sprzed 15 laty, kiedy to z inicjatywy Żydów powstał przy wyborach do Sejmu i Senatu słynny blok mandatów, przy czym znaczna ich cześć przypadła Żydom, ponieważ Ukraińcy z Małopolski Wschodniej zbojkotowali wybory“.

Przy tej okazji należy przypomnieć, iż przy następnych wyborach w r. 1928 blok zupełnie sie rozpadł i wszyscy jego uczestnicy poszli do wyborów oddzielnie. Ostatnio, jak wiadomo, stosunki miedzy Ukraińsami a Żydami znacznie sie pogorszyły, a to dzięki działalności gospodarczej kooperatyw ukraińskich, które godzą w interesy gospodarcze kupiectwa żydowskiego. Jeśli jednocześnie wziąć pod uwagę zasadniczo wrogie stanowisko Niemiec w stosunku do Żydów, to oczywiście mowy być nie może o stworzeniu bloku mniejszościowego tak jak przed 15 laty.

Koła polityczne interpretując ofertę sfer ukraińskich, wyrażają zdziwienie, że w takich warunkach Ukraińcy zdecydowali sie na wysunięcie tego rodzaju koncepcji. Wysnuwa się z tego jednocześnie wniosek, że sami Ukraińcy o stworzeniu silnego bloku mniejszościowego obecnie zupełnie nie wiedzą a pragną jedynie wywrzeć na rząd pewnego rodzaju presję moralna i tym samym uzyskać pewne koncesje polityczne i gospodarcze. Mówi sie również, że wystąpienie „Diła“ mogło by spowodować osłabienie potężniejącej z dnia na dzień na terenie całej Polski akcji antyżydowskiej.

Dżentelmeński gest zwycięzcy

Warszawa, 28. 6. (Tel. wł.). Znany aeronauta belgijski Demuyter, zwycięzca w ostatnich zawodach o puchar Gordon-Bennetta nadesłał do redak-cji P. A. T. następujące wyjaśnienie:

„Jestem szczęśliwy z powodu nowego zwycięstwa balonu „Belgica“. Nie mogę jednak nie wyrazić swego zachwytu nad wspaniałym wyczynem balonu „Polonia“, który był pilotowany przez kpt. Janusza, mego znakomitego przyjaciela, żeglarza pełnego entuzjazmu i doświadczenia naukowego. Kpt. Janusz zasłużył na zwycięstwo tak samo, jak i ja.

Do przyszłego roku niech żyje przyjaźń naszych obu krajów, niech żyją: „Polonia“ i „Belgica“. (—) Demuyter.

NAGRODA „FORWARDA“

Tylko końska dusza harda
Wygra nagrodę Forwarda
Gdy kompania ruszy zwarta,
Na finiszu wygra — Karta!

Bruno Frenkel

Nauczyli się od bolszewików...

Rzym, 28. 6. (PAT) Agencja Stefani komunikuje: jeden z legionistów włoskich, ranny w bitwie pod Guadalajara, nazwiskiem Canta, znajdujący się obecnie w szpitalu w Caserte pod Neapolem, oświadczył, że jeńcy włoscy, który po zaciekłej walce dostali się do niewoli, byli torturowani przez wojska rządowe. Wyrywano im paznokcie, bito do krwi, zaś legioniście Canta wypalono na czole rozpalowym żelazem emblemat sierpa i młota. Następnie jeńców przywiązano do drzew, zaś milicjańci rządowi rzucali w nich nożami, raniąc wielu jeńców. Niespodziewane uderzenie plutonu włoskiego wyzwoliło jeńców.

Zebranie organizacyjne OZN.

W Dukli pow. krośnieńskiego odbyło się zebranie organizacyjne O. Z. N. z terenu Okręgu sądowego dukielskiego.

Wielka burza nad powiatem śniatyńskim

Śniatyn, 28. 6. (Tel. wł.) W czasie szalejącej burzy, jaka przeszła nad powiatem śniatyńskim, został zabity piorunem Jan Sonnerstauber z Trójcy, zaś żona jego, która w tym samym czasie przebywała w mieszkaniu została porażona i w groźnym stanie odwieziona do szpitala w Kołomyi. Również w tym samym czasie wskutek uderzenia piorunu spalił się dom mieszkalny Franciszki Olszańskiej w Zabłotowie. Burza zniszczyła w poszczególnych powiatach zabudowania gospodarskie i zebrane plony, w szczególności siano i koniczynę.

Steruszka wpadła pod pociąg

Rzeszów, 28. 6. (Tel. wł.). 62-letnia Anna Ochal, mieszkanka Szkodzi (pow. Dębica) chcąc w Sędziszowie wysiąść z pociągu, który był jeszcze w ruchu, straciła nagle przytomność i wpadła pod pociąg. Koła pociągu ucięły staruszce prawą rękę po ramię, oraz obie stopy. Nieszczęśliwą w stanie groźnym odwieziono do szpitala powszechnego w Rzeszowie.

ZDZISŁAW STAHL

Historiozofia porachunków klasowych
czyli bezdroże zdolnej beletrystki

P. Maria Dąbrowska, znana powieściopisarka, wydała niedawno broszurę dość oryginalnego charakteru. Oryginalność polega na tym, że wydano aż książkę w odpowiedzi na „kampanię prasową" i powtóre na tym, że pilną czytelniczka owych prasowych notatek oraz informacyj na temat reformy rolnej okazała się właśnie pisarka romansów, kokietująca czytelnika zaraz na wstępie wyznaniem, że nie ma „odpowiedniego przygotowania", a chodzi jej, pragnącej „widzieć plastycznie całokształt życia i wysnuwać stad wnioski natury artystycznej, psychologicznej, lub ogólnie obywatelskiej (str. 4.), „nie o same fakty i cyfry, lecz o stosunki i związki między nimi, jakoteż skłonności i postawy duchowe" (tamże).

Krótko mówiąc „Rozdroże" to broszura polityczno-społeczna, której celem jest wytwarzanie pewnych nastrojów i „postaw duchowych" u czytelnika, a całą strone cyfrową, fachową i rzeczową możemy spokojnie — polegając na wyznaniu autorki — odłożyć od razu na bok, jako bez dostatecznego przygotowania i niekompetentnie zebrany materiał z drugiej ręki. Zajmiemy się natomiast autorki skłonnościami i postawą duchową.

Punktem wyjścia pani D. jest stwierdzenie „że mianowicie Polskę współczesną przenika stanowy duch szlachetczyzny, który odradzając się w coraz to innej postaci, hamuje nie tylko należyty, ale jedynie możliwy rozwój Polski i jako społeczności i jako narodu i jako państwa". Trzeba stwierdzić, że jakkolwiek teza ta jest grubo przesadzona, to jednak znakomitym dokumentem stanowego, czy też klasowego sposobu rozumowania jest właśnie sama p. Dąbrowska i całe jej „Rozdroże" przepojone do gruntu „stanowym duchem szlachetczyzny" á rèbours.

Autorka bowiem tym sie odznacza, że stojąc twardo na gruncie stanowej odrębności „szlachetczyzny", następnie przeciw tej, uznanej przez siebie odrębności, mobilizuje uczucia, argumenty i teorie. Poczucie tej odrębności wyzyskuje do potęgowania przeciwieństw klasowych, dmucha pracowicie i z gorliwością, godną lepszej sprawy w iskry zawistnych uczuć społecznych.

P. Dąbrowska, piszac z pozornym obiektywizmem swój historyczno-aktualny pamflet przeciw szlachetczyźnie, identyfikowanej z dzisiejszym ziemiaństwem, posługuje się również kokieteria. Powiada „wierzcie mi, bo przecież ja sama z nich pochodze". Kokieteria tym razem nie jest tak przekonywajaca jak, gdy chodziło o zaufanie do braku przygotowania autorki. Czytelnik pouczony na każdej stronicy o dziedzicznych wadach szlacheckiego rodzaju człowieka, nie jest zdolny uwierzyć, by p. Dabrowska mogla się kierować dobrymi uczuciami. Powiada więc sobie raczej: „straciła ziemię, więc zazdrości tym, co ją jeszcze mają". Tak go p. Dabrowska swoimi kategoriami myślenia zepsuła.

Poczucie odrebności stanu szlacheckiego jest u autorki „Rozdroża" nie tylko ogromnie silne, ale połączone z nowoczesnym duchem klasowego poglądu na świat. Klasowość te podpiera p. Dąbrowska przestarzałymi albo wprost zdradzającymi braki w oczytaniu poglądami historycznymi oraz partyjnym fanatyzmem, gdy chodzi o współczesną rzeczywistość społeczną.

Celem publicystycznym p. Dąbrowskiej jest obarczyć właścicieli większych obszarów ziemskich możliwie największą ilością kondemnat. By go osiągnąć, uprawia tanią historiozofię klasowych porachunków. Wkłada na ich sumienie wszystkie grzechy szlachty od czasów Chrobrego. Kmiecie z czasów piastowskich, którzy chodzili na wojnę, to według niej przodkowie w prostej linii dzisiejszych chłopów, ziemianie ponad 300 ha, są prawnukami ówczesnych rycerzy.

Wiarę w rodową ciągłość i klasową jedność ziemiaństwa posuwa nie raz autorka gdy chodzi o „dojeżdżanie" ziemiaństwu do granic, niestrawnych nawet na wiecu partyjnym. Na str. 98 np. pisze na temat kwalifikacyj fachowych ziemian, jako rolników: „dziwny to rzeczoznawca, który stosunki w tych dziedzinach prowadził przez wieki do nader opłakanych wyników". Podobnie moglibyśmy powiedzieć o pani D.: dziwna to powieściopisarka, której prababki podpisać sie nie umiały.

P. Dąbrowska, wtrącajac takie frazesy, mocno zachwiewa autorytet swego pseudo-obiektywnego stanowiska. Jej wiara w odrebność stanową szlachty przypomina owego lekarza z XVIII wieku, który — jak pisze Bystroń („Dzieje obyczajów w dawnej Polsce" str. 152) — twierdził, „że u chłopów kości w głowie mają kształt pługów i innych narzędzi rolniczych".

W ogóle przydałaby się p. Dąbrowskiej lektura Bystronia, albo np. Balzera na temat historii społecznej Polski. Jej klasowe zapędy i płytkie poglądy wzięte na użytek pogłębiania niecheci klasowych ochłódłyby po tym nieco. Dowiedziałaby się, ile razy w ciagu dziejów naszych nicowaniu ulegała struktura społeczna, a z nia i warstwa rządząca, szlachecka. Jak to z władyków robili się chłopi i z kmieci rycerze, ile razy naprzemian chłopieli szlachcice i szlachcili się, wzbogaceni chłopi, albo mieszczanie, tak, że w rezultacie „warstwa, która z założenia miała być zamknieta gromadząc jedynie jednostki, które z urodzenia miały cechy wyższości, stała się dość łatwo dostępna ambitnym, przedsiębiorczym jednostkom z innych stanów" (Bystroń str. 195).

Gdyby zaś rozważyla sumiennie i obiektywnie współczesność historyczną Polski, tym bardziej zabłąkałaby się z swoją busolą stanowych rozróżnień. Okazałoby sie np., że szlachcice (Daszyński, Moraczewski, Niedziałkowski) stworzyli polski socjalizm a Marsz. Piłsudskiego musiałaby dzielić przepaść od bezpośredniego następcy dlatego, że pierwszy był ze szlachty, a drugi pochodzi z ludu. Na bezdroża nonsensów i na progi absurdalnych, nie istniejących realnie problemów prowadzą drogowskazy myślowe pani D.

Naród tylko jest całościa moralną i narodowa tylko z ojca na syna, z pokolenia w pokolenie przechodzi odpowiedzalność historyczna. Stwarzanie jakiegoś dziedzictwa przewin i krzywd stanowych, by po tym obarczać nimi za wieki historii jakaś warstwę dzisiejszą, to wysiłek zarówno sztuczny jak szkodliwy. Cały Naród jest odpowiedzialny za zło i dobro swojej całej historii.

Nikt innej odpowiedzialności wewnątrz jego organizmu nie wykroi, a jeśli próbuje to robić, to fałszuje prawdę historyczną i nie jest z pewnością wiedziony dodatnimi i twórczymi instynktami, nie czyni tego w imię dobrych celów.

Wszystkie warstwy w łonie narodu powiązane są tysiacem węzłów wzajemnego przenikania, a rozplątywać te węzły to znaczy rozkładać i osłabiać narodowy organizm.

* * *

Prócz ducha klasowego „Rozdroże" przenika wzniosłość humanitarnego altruizmu. P. Dąbrowska jest głęboko humanitarna i niezmiernie hojna, gdy chodzi o własność ziemską, której jak dowiadujemy się, sama nie posiada. Humanitaryzm ten polega na miłości do biednych, zwłaszcza do biednych chłopów. Miłość to troche perwersyjna, bo gdy biedakom zacznie być lepiej i trochę się wzbogaca, odwraca się od nich dobre serce pani D., już zamożniejszych bowiem chłopów (str. 116, 117 i 118) uczuciowa nasza autorka poczytnych romansów nie lubi.

P. Dąbrowska w ogóle przesadza w dobroci serca, gdy chodzi o wymagania stawiane bliźnim. Można bowiem być za, albo przeciw reformie rolnej, ale wymagać od ziemian, by się z niej cieszyli, to znowu perwersja. A pani D. naprawdę wymaga tego! Odsyłam do strony 111, gdzie autorka żada od ziemian, by imienne listy majatków, parcelowanych traktowali jako zaszczytne! Nie przesadzajmy łaskawa Pani!...

Zbyt sielankowo sobie w ogóle pani D. wyobraża historie reform socjalnych. Karty „Rozdroża" pełne są oburzenia na egoizm stanowy szlachty za to, że dobrowolnie nie rezygnowała z swoich uprawnień na rzecz warstw innych, tak jakby historia innych stanów, albo innych narodów owiana była duchem humanitarnego altruizmu. Rzeczywistość historyczna wyglada całkiem inaczej. Nikt nigdy nikomu w dziejach dobrowolnie i z altruizmem niczego nie oddawał. I niczym się tu szlachta od mieszczan, a tak samo od chłopów nie różniła i nie różni. Prezentów sobie nikt nigdzie, w Polsce ani w świecie nie robił. Żadna warstwa ani żaden stan. I nie na braku humanitarności szlachty polegała szkodliwa jednostronność rozwoju dawnej Rzplitej.

Myślę, że i siebie sama p. Dąbrowska w swoich idealistycznych zapędach błędnie rozumie. Czy by np. bardzo się cieszyła, gdyby ustawa państwowa zrównała jej honoraria autorskie z wynagrodzeniami minimalnymi jej kolegów po piórze? Czy uważałaby to za zaszczytne odznaczenie?

Nie należy bowiem zapominać, że w kraju naszym panuje ustrój własności prywatnej (uzupełniony prawem dziedziczenia) i jest on powszechnie uznawany z wyjatkiem jedynej dziedziny: wielkiej własności rolnej. Jakkolwiek wiec oceniałoby się słuszność i celowość tego stanu, nie można nie rozumieć, że u zainteresowanych wywołuje on reakcję i poczucie pokrzywdzenia. Dla czego można mieć i dziedziczyć dziesięć kamienic albo fabryk, a nie wolno kilku tysięcy morgów, powiadają sobie w rozdrażnieniu wielcy właściciele ziemscy. Uznając zaś nawet całkowicie racje reformy rolnej i przyczyny specjalnego traktowania własności ziemi, trzeba sie z tym nastrojem liczyć.

* * *

Poglądy p. Dąbrowskiej na ziemian i cały jej klasowy sposób myślenia nie stoi bez zwiazku z ogólnym poglądem politycznym. Pani D. ma program i temu programowi służą jej wszystkie wywody.

Przede wszystkim wiec autorka nie lubi bardzo ustroju, ustalonego w Polsce dzięki zamachowi majowemu i uważa go za „otwarcie przeciwny demokracji" (str. 106). Twierdzi, że jeśli „Polska stworzyła i zyskała w tym okresie niejedna rzecz dobrą i cenną", to stało sie to — jej zdaniem — „raczej — pomimo ten system" (108), wywodzi, że odsunięto chłopów od rządów i dzieki temu „„stracono łączność moralna rządzącej góry z większościa społeczeństwa" (110).

Jaki jest pozytywny program p. Dąbrowskiej? Wcale łatwo go odtworzyć z książki, tym bardziej, że widzenie to jest prostolinijne, a przypominające wiernie właśnie... „szlachetczyznę" tak bardzo przez panią D. znienawidzoną, mianowicie rzeczpospolitą szlachecka z jej jednostronną wyłącznościa rolniczą oraz sejmikową demokracją. Tyle, że miejsce rolniczej masy szlacheckiej zajęłaby masa drobnych rolników, a miejsce sejmikowej anarchii, anarchia demokratycznego parlametaryzmu XIX wieku.

P. Dąbrowska chciałaby „przeobrażenia Polski w kraj chłopski i oparty na drobnej własności rolnej.... wszystko zdaje się wskazywać na to, że Polska zarówno z charakteru i liczby swej wiejskiej ludności, jak z wyroku dziejów tym właśnie stać się powinna" (98).

Autorka zapomina o wyrokach dziejów, które Polskę już raz pogrzebały jako kraj czysto rolniczy i obezwładniony sejmikowymi rządami anarchicznej masy suwerenów. Wizja p. Dąbrowskiej musi być jak zła mara przegnana z polskiej wyobraźni politycznej. Polska w swoim położeniu geograficznym aby żyć i rozwijać się musi być wielkim państwem. To jest kanon, ustalający się zresztą w świadomości narodowej, którego nie wolno podważać. I nie jest to sprawa megalomanii ani imperializmu, ale w naszym położeniu — kwestia bytu.

A wielkie państwo to znaczy wszechstronny rozwój społeczny i gospodarczy, znaczy przemysł, handel lądowy i morski, flota, znaczy silna armia i sprawny, zdolny do podejmowania wielkich zadań ustrój polityczny. Wielkie państwo to nie kraj biedoty rolnej, nad którą litowałaby się czule p. Dabrowska, ani demokracja liczebna, w której rządzi arytmetyczna większość.

Modelować Polske na wzór Danii, czy Litwy, to znaczy rezygnować na pozór „tylko" z wielkiej ambicji politycznej i cywilizacyjnej. Naprawdę znaczy w jej położeniu geograficznym rezygnować z realnej niezawisłości państwowej.

Do tego prowadzi klasowy humanitaryzm i arytmetyczna demokracja pani Dąbrowskiej.

* * *

Czy idee „Rozdroża" sa indywidualną własnością i oryginalnym płc

(Dalszy ciąg na str. 9-ej)

Imponująca defilada 3 dywizyj przed Królem, Prezydentem i Marszałkiem

Warszawa, 27. 6. (Tel. wł. — s. b.). Wielka defilada wojskowa odbyła się po raz pierwszy w Alei Żwirki i Wigury — ulicy łączącej centrum stolicy z lotniskiem na Okęciu.

Defilada rozpoczyna się o godzinie 10.20. Na przedzie, jako dowódca defilujących wojsk jedzie samochodem pierwszy wiceminister Spraw Wojskowych gen. Głuchowski.

Za chwilę nadciągają pierwsze oddziały. Na przedzie na koniu prowadzi całość gen. Bończa-Uzdowski. Otwiera defiladę grupa Szkoły Podchorążych: piechoty, lotnictwa, saperów, łączności, wojsk sanitarnych.

Wspaniała postawa defilujących robi ogromne wrażenie na zebranej publiczności. Oddziały maszerują sprężystym żołnierskim krokiem. Towarzyszą im gromkie brawa i niemilknące okrzyki „Niech żyją".

Wkrótce po defiladzie J. Król. Mość Król Karol w towarzystwie Pana Prezydenta oraz Wielki Książę Michał w towarzystwie Pana Marszałka Śmigłego-Rydza wsiedli do samochodu i przy dźwiękach Hymnu Narodowego rumuńskiego, wśród gorącej manifestacji zebranej publiczności odjechali w asyście świty do ratusza, celem wzięcia udziału w śniadaniu, wydanym przez prezydenta m. st. Warszawy, Stefana Starzyńskiego na cześć Dostojnych Gości.

Śniadanie na Ratuszu

O godz. 14 prezydent m. st. Warszawy Stefan Starzyński podejmował J. K. M. Króla Karola i Wielkiego Wojewodę Ks. Michała śniadaniem na ratuszu. Salę Kolumnową ratusza pięknie udekorowano flagami rumuńskimi i polskimi, inicjałami królewskimi, kwiatami i zielenią. Wśród flag rumuńskch i polskich, widniały o dużych rozmiarach herby królestwa Rumunii i Polski.

Do stołu Król Karol zasiadł z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem, naprzeciwko zaś Pan Prezydent R. P. z Ks. Michałem.

Podczas śniadania przygrywała orkiestra Polskiego Radia.

W czasie pobytu J. K. Mości na ratuszu, prezydent Starzyński wręczył Królowi w imieniu miasta Warszawy adres hołdowniczy, pięknie oprawiony w brązową skórę, na której wytłoczono inicjały królewskie. Adres podpisali: prezydent, wiceprezydenci i radni m. st. Warszawy.

Król Karol wpisał się do księgi pamiątkowej.

Po śniadaniu na ratuszu Jego Królewska Mość Król Karol II-gi złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Dziś wieczorem, w pałacu Bruehlowskim, odbył się obiad, wydany na cześć J. K. M. króla Karola przez pana ministra spraw zagranicznych Józefa Becka.

Po obiedzie król odbył krótki cercle, po czym w towarzystwie Pana Prezydenta przeszedł do sali balowej, gdzie przyglądał się tańcom.

Po balu J. K. M. odjechał na dworzec, skąd odjechał pociągiem królewskim do Biedruska.

GŁOSY PRASY RUMUŃSKIEJ

Bukareszt, 27. 6. (Tel. wł.) Z wielkim entuzjazmem prasu rumuńska omawia na całych stronach szczegóły wielkiej manifestacji Polsko-Rumuńskiej, którą stanowi wizyta króla Karola w Warszawie. Wszystko, co się pisze na ten temat, począwszy od bardzo obszernych depesz Agencji Rador aż do notatek, czy wrażeń specjalnych korespondentów, stoi pod znakiem potężnego i głębokiego uczucia, znajdującego swój wyraz w zdaniach, przepojonych szczerym wzruszeniem z powodu entuzjastycznego przyjęcia. Wzruszające objawy hołdu ze strony ludności dla dostojnych gości rumuńskich, wspaniałość oficjalnego przyjęcia, doniosłość przemówień króla Karola i Pana Prezydenta R. P. i wielkie znaczenie propozycji Prezydenta Mościckiego podniesienia do rangi ambasady poselstwa polskiego w Bukareszcie, są szczególnie podkreślane przez dzienniki rumuńskie.

Zaszczytne wyróżnienie polskiego inżyniera

Paryż, 27. 6. Tel. wł.). W dniu 25 i 26 bm. obradował w Paryżu zjazd inżynierów budowy mostów i konstrukcji technicznych. Zjazd omówił sprawy, związane z odbytym niedawno kongresem w Berlinie, a mianowicie sprawę konstrukcji spawanych i żelbetonowych i teorii mostów oraz dokonał przeglądu rozwoju tych konstrukcji w niedalekiej przyszłości. Następnie dokonano wyboru zarządu na nową 4-letnią kadencję. Prezesem wybrany został prof. Rohn, wiceprezesem zaś prof. Politechniki warsz. Bryła. Należy podkreślić poważne znaczenie wyboru Polaka na tak wysokie stanowisko Międzynarodowego Związku Inżynierów, zwłaszcza iż dotychczas na stanowisko międzynarodowego Związku Inż. powoływani byli zwykle Anglicy, Francuzi i Niemcy i raz tylko wybrano Włocha.

Nowy rząd czerwonej Katalonii

Barcelona, 27. 6. (PAT). Prezydent Companys zwracając się przez radio do narodu katalońskiego podkreślił, iż nowy rząd kataloński powinien być rządem wojennym, z wojną jako głównym swym celem. Nadeszła chwila najwyższych wysiłków — oświadczył prezydent — oto dlaczego połączę ze stanowiskiem prezydenta Katalonii stanowisko prezesa rządu. W końcu prezydent wezwał wszystkich do dyscypliny, jedności działania i do mobilizacji celem przeprowadzenia niezbędnych prac fortyfikacyjnych i wzmożenia produkcji we wszystkich gałęziach przemysłu.

TARGNIĘCIE SIĘ NA WYWIADOWCZYNIĘ

(a). Niejaka Franciszka Jakubowska, koryntjanka, pozostająca bez stałego miejsca zamieszkania, doprowadzona do biura brygady sanitarnej przez wywiadowczynię, targnęła się na nią czynnie. Odstawiona została do dyspozycji sędziego śledczego.

Nowa fala aresztowań w ZSSR

Moskwa, 27. 6. (PAT). Drugi sekretarz komitetu partyjnego w Homlu, Drobiński został zwolniony ze stanowiska. Według pogłosek Drobiński jest aresztowany.

Ludowy komisarz zdrowia republiki gruzińskiej Mamaładze został zwolniony ze stanowiska bez żadnego nowego przydziału. Jaki jest los Mamaładze niewiadomo.

„Czystka" w związku pisarzy sowieckich prowadzona jest w dalszym ciągu. Szereg pisarzy usunięto ze związku i aresztowano. Aresztowani zostali m. i. jako wrogowie ludu: Woronski, b. redaktor wydawnictwa literackiego „Nowyj Mir", Katajew, Gorbow, Lezniow, Pankentrejgor, Lelewicz i Wardin. Przestępstwa wyżej wymienionych, jak wynika z artykułu Sierebrianskiego w „Literaturnej Gazecie", polegają głównie na tym, że usiłowali oni zajmować niezależne stanowisko w literaturze sowieckiej. Gorbowowi postawiono n. p. zarzut, iż krytykując pisarzy sowieckich i burżuazyjnych starał się być objektywny, oceniał ich prace z punktu widzenia zadań, jakie sobie stawiają, bynajmniej nie na podstawie ich stosunku do władz sowieckich.

Program obchodu „Tygodnia Morza"

PONIEDZIAŁEK 28. VI. b. r. godz. 19: Zbiórka orkiestr wszystkich Organizacji, Związków, Stowarzyszeń, Klubów wioślarsko-żeglarskich, oraz całego społeczeństwa na pl. Mariackim. — Godz. 19.10: — Transmisja przemówienia z Warszawy. — Godz. 19.20: Podniesienie bandery na maszt, Odegranie Hymnu Państwowego. — Godz. 19.25: Przemówienie posła Dr. Wojciechowskiego Bronisława. — Godz. 19.45: „Hymn Bałtyku", odegra orkiestra wojskowa 19 p. p. — Godz. 19.55: Capstrzyk orkiestr po ulicach Miasta. — Godz. 21.00: Wyświetlanie filmu propagandowego na ul. Akademickiej (koło gmachu Sprechera).

WTOREK, 29. VI. b. r. godz. 9: Uroczyste Nabożeństwo w Kościele Archikatedralnym obrz. łać. Podczas Nabożeństwa odśpiewa zespół „Echa-Macierzy" Mszę Kostingera. — Godz. 15: „Zabawa leśna" w Janowie na Królewskiej Górze. W programie: Zawody pływackie — bieg na 5 km., wędka szczęścia — zjazd na linie — poczta, strzelnica — akrobatyczny słup. Odjazd pociągami z Dworca Głównego o godzinie 7.50, 13.50 — powrót o godzinie 20.56. — Cena biletu w obie strony zł. 1.80.

SOBOTA, 3. VII. b. r. godz. 21: „Noc Wenecka" na Żelaznej Wodzie, połączona z produkcjami artystycznymi. — Bliższe szczegóły w afiszach.

* * *

Komitet „Tygodnia Morza" zaprasza Społeczeństwo Miasta Lwowa do gremialnego udziału w uroczystościach „Tygodnia Morza". Związki i Stowarzyszenia proszone są o wzięcie udziału w Nabożeństwie i w manifestacji na pl. Mariackim z pocztami sztandarowymi.

Niech cały Lwów zadokumentuje swoją łączność z morzem przez dekorację domów flagami o barwach narodowych i M. Lwowa oraz nalepkami na „Tydzień Morza".

Za Komitet Wykonawczy: Zastępca przewodniczącego Komitetu: (—) Prof. Dr. Stanisław Niemczycki, Przewodniczący Komisnisław Niemczycki, Prezes Okręgu Lwowskiego Ligi Morskiej i Kolonialnej, Przewodniczący Komitetu: (—) Dr. Jan Weryński, Wiceprezydent M. Lwowa.

Zjazd Organizacji Wiejskiej OZN w Stanisławowie

Stanisławów. 27. 6. (Tel. wł.). W dniu dzisiejszym odbył się w Stanisławowie organizacyjny zjazd organizacji wiejskiej O. Z. N. Po uroczystym nabożeństwie w kościele parafialnym, uformował się pochód złożony z około 1.500 delegatów wsi z poszczególnych powiatów ziemi stanisławowskiej. Poprzedzany orkiestrą pochód, na którego czele kroczyli sen. gen. Andrzej Galica, przewodniczący organizacji wiejskiej O. Z. N., prezydent m. Stanisławowa mgr. Kotlarczuk, przewodniczący okręgu stanisławowskiego organizacji miejskiej O. Z. N. i inż. Jan Łysak przewodniczący prezydium okręgu stanisławowskiego organizacji wiejskiej O. Z. N., udał się na ulicę Sapieżyńską, gdzie u stóp płyty Nieznanego Żołnierza złożono wieńce.

Następnie w teatrze im. Moniuszki przy wypełnionej po brzegi sali otworzył zjazd inż. Łysak, witając gen. Galicę, prezydenta Kotlarczuka, obecnych na sali przedstawicieli Izb Ustawodawczych i delegatów wiejskich, po czym oddał głos przewodniczącemu organizacji wiejskiej O. Z. N. sen. gen. Galicy, którego przemówienie podajemy na stronie pierwszej.

Po przemówieniu sen. gen. Galicy przerywanym burzliwymi oklaskami, przemawiali: inspektor szkolny Pikulski, przedstawiciel powiatu stanisławowskiego, rolnik z powiatu tłumackiego Jakubowicz i notariusz dr. Stefan Pollo, delegat powiatu kołomyjskiego. Mówcy podkreślili w swych przemówieniach konieczność organizowania się wszystkich obywateli pod sztandarem O. Z. N.

W dalszym ciągu sen. gen. Galica odczytał skład prezydium okręgu stanisławowskiego organizacji wiejskiej O. Z. N. mianowany przez p. pułk. Koca, a inż. Łysak skład rad obwodowych w okręgu stanisławowskim.

Skolei inż. Łysak wygłosił referat p. t. „Wytyczne prac w organizacji wiejskiej O. Z. N. okręgu stanisławowskiego.

Na zakończenie zjazdu zebrani uchwalili wysłać depesze hołdownicze do P. Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Rydza-Śmigłego, szefa O. Z. N. pułk. Adama Koca, p. premiera gen. Sławoj-Składkowskiego i p. marszałkowej Aleksandry Piłsudskiej.

Wyścigi konne we Lwowie

WYNIKI 25-GO DNIA WYŚCIGÓW, Z NIEDZIELI 27 CZERWCA 1937

Gonitwa I. — 500 zł. — Dla 3 i 4 l. og. i kl. półkrwi. — Dystans około 1.600 m.

1) „Winicjusz" stajni „J. Z. S." (typ. Dz. Polskiego), 2) „Bajarz" A. Piotraszewskiego (typ. Dz. Polskiego), 3) „As" W. Krzeczunowiczowej. Tot. zw. 7, franc. 5.50, 6.

Gonitwa II. — 500 zł. — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans 2.400 m. (płoty).

1) „Arcachon" H. Lewartowskiego (typ Dz. Polskiego), 2) „Hassan-Bej" H. Herszlewicza (typ Dz. Polskiego), 3) „Trubadur" A. Jaroszewskiego (typ Dz. Polskiego). — Tot. zw. 17.50, franc. 6.50, 6.

Gonitwa III. — 1.100 zł. — Dla 3 l. og. i kl. — Dystans 1.600 m.

1) „Dworna" M. Karatjejewa, 2) „Cylicja II" J. Nowina-Krasuckiego (typ Dz. Polskiego). Tot. zw. 7.50.

Gonitwa IV. — 4.000 zł., oraz stawki i przepadki (im. Stanisł. Wotowskiego) dla 3 l. og. i kl. anglo-arabskich. — Dystans 1.800 m.

1) „Sokół" R. hr. Potockiego (typ Dz. polskiego), 2) „Do-mety" stajni „Pełkinia" (typ Dz. Polskiego", 3) „Przekora" stajni „Arabian". — Tot. zw. 7.50, franc. 5.50, 5.00.

Gonitwa V. — 1.000 zł. — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans 2.800 m. (płoty).

1) „Daga" W. Ujejskiego (typ Dz. Polskiego), 2) „Pandur" A. Jaroszewskiego. — Tot. zw. 5.50.

Gonitwa VI. — 7.000 zł. („Oaks" im. Juliusza hr. Dzieduszyckiego). — Dla 4 l. kl. arabskich. — Dystans 2.400 m.

1) „Sagar" R. ks. Sanguszki (typ Dz. Polskiego), 2) „Okaryna" stajni „Arabian", 3) „Cemira" stajni „Pełkinie". — Tot. zw. 6.

Gonitwa VII. — 500 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans 1.800 m.

1) „Reine de Fleurs" P. H. Żarczewskiego (typ Dz. Polskiego), 2) „Mohacz" P. Żuka, 3) „Moloch" M. Karatjejewa. — Tot. zw. 9, franc. 6.50, 12.50.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

Tygodniowy dodatek „Dziennika Polskiego"

Wspaniały sukces Polski w Antwerpii

Antwerpia 27. 6. W sobotę rozpoczęły się w Antwerpii wielkie międzynarodowe zawody lekkoatletyczne.

Wyniki techniczne pierwszego dnia przedstawiają się następująco:

Rzut kulą: 1) Kotkas (Finlandia) 15,18, 2) Kuntzi (Finlandia) 14,78, 3-ci Wagner (Luxemburg) 14.70.

110 m. przez płotki: 1-szy Kunc (Szwajcaria) 15,4, 2) Binet (Swecja) 16,1, 3) Balhan (Holandia) 16,2.

Bieg na 800 m. został rozegrany w przedbiegach: w pierwszym wygrał Lie (Norwegia) 1:58,3, przed Kucharskim 1:58,4. W drugim Verhaert (Belgia) 1:59,6, przed Duńczykiem Rose 1:59,7.

Skok w dal: 1) Stude (Szwajcaria) 7,19, 2) Hanke (Polska) 7,19. Hanke w rozgrywce przegrał i zajął drugie miejsce, 3) Mersch (Luxemburg) 6,78.

Na 3 tysiące mtr. wygrał Maeki (Finlandia) 8:34. Polak Noji zajął drugie miejsce 8:35, 3) Larson (Szwecja 8:38,2.

Przez 400 mtr. Noji szedł na ostatnim miejscu, po czym wychodzi na czoło, ale Maeki depce mu po piętach. Po 2 tysiącach mtr. rozegrała się walka między Maeki i Noji. Na finiszu Maeki jest jednak szybszy i wygrywa bieg z łatwością o 3 mtr. przed Polakiem.

W skoku o tyczce Polak Schneider i Duńczyk Larsen, uzyskali po 3.80 i podzielili się pierwszym miejscem.

W finale na 200 mtr. zwyciężył Szwajcar Haene 22 sek. przed Zasłoną (Polska) 22,2 i Rasmussenem (Dania 22,3. Popek zajął ostatnie miejsce. Zasłona prowadził przez 130 mtr., później jednak wysunął się na czoło Szwajcar. Ostatnie 50 mtr. stały się widownią zaciętej walki między Zasłoną a Duńczykiem, w wyniku której Zasłona wygrał.

W finale biegu na 800 mtr. pierwsze miejsce zajął Kucharski w czasie 1:55,9, 2) Gerard (Belgia) 1:55,2, 3) Verhaert (Belgia) 1:55,2, 4) Lie (Norwegia) 1:56,6. Kucharski początkowo szedł na pierwszym miejscu, póżniej wychodzi na czoło Gerard, który na ostatnich 300 metrach nadaje niezwykle ostre tempo. Kucharski tempo wytrzymuje i na finiszu wychodzi na czoło i wygrywa łatwo bieg.

W ostatniej konkurencji dnia w biegu na 200 mtr. przez płotki, zwyciężył Bosmans (Belgia) w czasie 25.7.

Bruksela, 27. 6. W drugim dniu międzynarodowych zawodów lekkoatletycznych w Antwerpii „w Małej Olimpiadzie lekkoatletycznej" w punktacji nieoficjalnej zwyciężyła Finlandia 54 pkt., 2) Polska 48 pkt., 3) Szwajcaria 41 pkt., 4) Anglia 30, 5) Norwegia 28, 6) Dania 20, 7) Szwecja 18, 8) Luksemburg 12, 9) Holandia 12 pkt.

W niedzielę rozegrano następujące konkurencje: skok wzwyż: 1) Kotkas (F.) 197 cm., 2) Lundquist (Szwecja) 195, Stai (Norw.) 190 cm.

400 m.: 1) Roberts 49 sek., 2) Verhaerd 50.2 sek., 3) Nesset 50.3 sek., 4) Śliwak. Zawodnik polski biegł słabo (czas 50.3 sek.).

100 m.: 1) Haenni 10.6 sek., 2) Sweeney 10.7 sek., 3) Studer 10.7 sek., 4) Dehass 10.8 sek., 5) Zaslona 10.9 sek.

Oszczep: 1) Tivonens (Finl.) 63.80 m., 2) Herrewans (Belg.) 55.08 m.

1500 m. wbrew zapowiedziom nie startował Kucharski. Zwyciężył Belg Mostert w czasie 3:55.4 sek., 2) Sarkama (Finl.) 3:56.3 sek., 3) Nilssen (Szwecja) 3:58 min.

Dysk: 1) Kotkas 50.02 m., 2) Toivenen 41.95 m., 3) Wagnej (Luksemburg) 41.41 m.

400 m. płotki: 1) Bosmans (Belgia) 54.5 sek., 2) Barnes (Anglia) 56.6 sek., 3) Regeumenter (Belgia) 57.6 sek.

W biegu na 5000 m. zaraz po starcie Van Rumstm (Belgia), Pekuri (Finl.) i Polak Noji oddzielają się od reszty zawodników i nadają tempo biegowi. Prowadzi Pekuri, który po 2 kilometrach potyka się i kuleje do końca biegu. Po biegu okazało się, że zawodnik zwichnął nogę, wobec czego natychmiast odwieziono go do szpitala.

Przez 4 klm. cała trójka idzie razem. Na początku 5-go klm. Noji odpada od Pekurego, mając za sobą Van Rumsta. W tej kolejności zawodnicy kończą bieg: 1) Pekuri 14:56 min., 2) Noji o 15 m. w tyle. 3) Van Rumst.

W sztafecie 800, 400, 200. 200 m. startowało 8 drużyn. Na pierwszej zmianie prowadzi Kucharski przed Anglikiem Handleyem i oddaje pałeczkę Śliwakowi z przewagą 3 metrów nad Anglikiem. Przeciwko Śliwakowi biegnie świetny Anglik Roberts. Polak walczy ambitnie i oddaje sztafetę Zasłonie z minimalną stratą dystansu. Z winy Zasłony następuje jednak fatalna zmiana pałeczki i Polak z punktu traci około 10 m. do Anglika, po czym oddaje pałeczkę Biniakowskiemu ze stratą zwiększoną. Biniakowski kończy bieg o 14 m. za Anglikiem. Zwycięża Anglia 3:27.6 min., 2) Polska 3:30.6 min., 3) Dania 3:37 min.

Warta przegrywa z Wisłą

Kraków, 27. 6. Jedyny mecz ligowy, który odbył się w niedzielę w Krakowie między Wisłą i Wartą, zakończył się zwycięstwem Wisły 2:0 (1:0). U zwycięzców zaobserwowano powrót formy i ambitną grę. Poznaniacy wykazali duży spadek poziomu gry.

W drużynie Wisły, która grała bez Szewczyka, wyróżnili się: Madejski, Sitko oraz Artur i skrzydłowi: Łyko i Habowski. Poznaniacy grali dziwnie blado, mieli słowem — „słaby dzień". Najlepszym był Kryskiewicz oraz obrońca Twórz. Atak z Szerfkem na czele, zawiódł. Sędziował p. Rettig. Widzów około 2.500.

WALKI O WEJŚCIE DO LIGI

Poznań, 27. 6. W Poznaniu w meczu o wejście do Ligi, warszawska Polonia pokonała poznańskie H. C. P. 1:0 (1:0). Sędziował p. Trygalski. Widzów 2.000.

Wilno, 27. 6. Rozegrany w Wilnie mecz o wejście do Ligi pomiędzy Śmigłym a Ruchem z Brześcia, zakończył się łatwym zwycięstwem dru żyny wileńskiej 6:0 (2:0).

Toruń, 27. 6. W niedzielę odbył się w Toruniu mecz piłkarski o wejście do Ligi między mistrzem okręgu łódzkiego Union - Touring z Łodzi a mistrzem okręgu pomorskiego W. K. S. Gryfem (Toruń). Mecz zakończył się wynikiem remisowym 1:1 (0:0).

MISTRZOSTWA PŁYWACKIE LWOWA

Na kąpielisku Zamarstynów rozpoczęły się w niedzielę pływackie mistrzostwa okręgu lwowskiego. W pierwszym dniu zawodów osiągnięto następujące wyniki:

400 m. st. dowol.: 1) Kot II. (P.) 6:13:6; 2) Papes (Cz.) 6:15:9; 3) Klimko (P.) 6:16:4.

200 m. st. klas.: 1) Kot II. (P.) 3:07:9; 2) Chorzewski I. (P.).; 3) Pepłowski (P.) 3:33:5.

100 m. na wznak: 1) Kot II. (P.) 1:28:6; 2) Kunzelman (Świteź) 1:30:4; 3) Gamoń (P.) 1:32:8.

Sztafeta 3X100 m.: 1) Pogoń III. (Kot II, Pepłowski, Englert) 4:16:5; 2) Pogoń II — 4:17:2; 3) Pogoń I., 4) Hasmonea, 5) Czarni.

Panie: 100 m. klas.: 1) Boberowa (P.) 1:44:7, 2) Zapletalówna (Cz.) 1:58, 3) Rosenówna (Hasm.) 2:06:2.

100 m. dowol.: 1) Boberowa (P.) 1:27:3, 2) Rosenówna (H.) 1:57:5.

300 m. st. zmien.: 1) Boberowa (H.) 5:56:2.

Dziś zapadnie decyzja w meczu tenisowym Węgry — Polska

Remisowy — po dwóch dniach rozgrywek — stan meczu Polska - Węgry sprawił, że na kortach L. T. K. stawiła się w niedzielę rekordowa ilość publiczności. Niestety tradycyjny już pech tenisa lwowskiego uniemożliwił doprowadzenie spotkania do końca. Deszcz, który począł padać po raz pierwszy w trzecim secie meczu Wittman - Ferenczy, popsuł szyki organizatorom i choć następnie grę prowadzono w dalszym ciągu a nawet rozpoczęto spotkanie Tarłowski - Szigetti, to ostatecznie przy ponownym deszczu zdecydowano się oba spotkania przerwać, tak, że dokończone zostaną one dopiero w dniu dzisiejszym.

Mecz Wittmana z Ferenczym należał do najciekawszych dotychczas spotkań turnieju. Rozegrano jedynie cztery sety, przy czym dwa pierwsze wygrał Węgier, pozostałe zaś Wittman. W dwóch pierwszych setach Polak choć górował rutyną nad swym przeciwnikiem, to jednak popełniał mnóstwo błędów. W trzecim i czwartym secie walka była niezwykle zacięta. Wittman grał niezwykle ambitnie a dopingowany przez publiczność zdołał nadrobić uracony teren. Gra niezwykle żywa i ciekawa dostarczyła bardzo wiele efektownych momentów. Młody i utalentowany Ferenczy zadziwił niewidzianą na kortach lwowskich ruchliwością i wspaniałym startem. Gra on przeważnie defenzywnie, z głębi kortu i nadzwyczaj regularnie. Przeciwieństwem Węgra był Wittman, który obok całego szeregu dobrych zagrań miał chwile bardzo słabe. Wyniki cyfrowe setów były następujące: 3:6, 4:6, 6:4, 7:5.

Próbkę ostrej i szybkiej gry dali dwaj pierwsi gracze swych krajów: Tarłowski i Szigetti, tak że dziś publiczność niewątpliwie będzie świadkiem prawdziwej biesiady sportowej. Walkę tę przerwano w pierwszym secie przy stanie 3:2 dla Tarłowskiego.

Dziś o godz. 15.30 nastąpi dokończenie spotkania. Jako pierwszy rozegrany będzie decydujący set Wittman - Ferenczy, po czym dokończony zostanie mecz Tarłowski-Szigeti.

Resovia mistrzem Ligi Okręgowej

Wczoraj w niedzielę, w ramach mistrzostw Ligi Okręgowej odbyły się następujące spotkania:

Resovia—Drugi Sokół 7:0 (2:0). Resovia grała b. ładnie, szczególnie napad jej miał celowe i skuteczne zagrania. Bramki dla Rzeszowian zdobyli: Baran 5 i Hagendorf 2. Sędziował p. Weber.

Ukraina—Pogoń I B. 4:2 (1:1). Pogoń wystąpiła z Matyasami i Zasławskim. Bramki zdobyli: dla Ukrainy — Magocki i Skoczeń po 2, dla Pogoni Matyas II. i Zasławski. Sędziował p. Byk Leon.

Lechia—RKS 1:0 (1:0). Bramkę dla Lechii zdobył Borowski. Sędziował p. Rauch.

Jarosław. Ognisko — Polonia 3:1 (2:0). Bramki dla Ogniska zdobyli: Dytko dwie i Tyszarski, dla Polonii — Dyki.

Sambor. Korona — Czarni 4:1 (3:0). Bramki dla Korony zdobyli: Barbara I Mikolko po dwie, dla Czarnych Żurkowski.

Przemyśl. Czuwaj — Hasmonea 4:2 (1:0). Bramki zdobyli: dla Czuwaju: Dmytryszyn i Czarnecki po dwie, dla Hasmonei — Honig z wolnego i Schlaf.

Stanisławów. Strzelec (Janowa Dolina) — Rewera 1:1 (0:0). Mecz o wejście do Ligi. Bramkę dla Strzelca zdobył lewy łącznik, dla Rewery Rudziak.

RUMUNIA REMISUJE ZE SZWECJĄ

Bukareszt, 27. 6. W niedzielę odbył się w Bukareszcie na stadionie Króla Karola wobec 30.000 widzów mecz pomiędzy reprezentacjami Szwecji i Rumunii. Szwecja wystąpiła w tym samym składzie, w którym walczyła w Warszawie z Polską, a Rumunia wystawiła skład, który walczyć będzie w przyszłą niedzielę z reprezentacją Polski w Łodzi. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym 2:2. Do przerwy prowadziła Szwecja 2:1.

POŻAR W MAGAZYNIE ZBOŻOWYM NA SYGNIÓWCE

(a). Przed południem wybuchł wczoraj pożar w magazynie zbożowym Abisza Kellera w Sygniówce Wielkiej 468. Ogień powstał od szmaty, którą na strychu zatkano otwór kominowy a gdy szmata ta zatliła się, zajęły się od niej wory ze zbożem, złożone w magazynie strychowym. Przed przybyciem straży pożarnej ogień został ugaszony.

DZIEŃ GOSPODARCZY

Widoki na nowy urodzaj
w zachodnich powiatach wojew. lwowskiego i Wielkopolsce

W ostatnich dwóch tygodniach miałem sposobność przejechać znaczną połać kraju w powiatach przemyskim, jarosławskim, przeworskim, tarnobrzeskim, brzozowskim, sanockim i samborskim. Przed dziesięciu jeszcze dniami urodzaje ozimych zbóż nie budziły jeszcze obaw z powodu panującej suszy. Żyta na ogół przedstawiały się dobrze nawet w najmniejszych gospodarstwach chłopskich, jedynie na piaskach w okolicy Niska i Sandomierza były wyraźne obawy przedwczesnego dojrzewania żyta, które Niemcy charakteryzują lapidarną nazwą Notreife. Już wówczas można było stwierdzić, że ziarno będzie drobne niewykształcone. Natomiast odmiany pszenicy oryginalnej w Mikulicach, hodowli p. Turnaua nie budziły obaw i rokowały dobry plon, który szacowałem na 20 q z ha, a żyto Mikulickie nawet wyżej. Większe obawy budziły jare zboża, szczególniej jęczmień, gdyż owies w razie, jeżeli będą w najbliższych dniach deszcze, może dać jeszcze bardzo dobry plon. Szczególniej dobrze przedstawiały się zboża ozime nad Sanem w przemyskim. Objeżdżając pola wzorowo zagospodarowanej majętności Nienadowa w towarzystwie dzierżawcy tej majętności p. Antoniego Wołkowickiego, mogłem się przekonać, że, co się rzadko zdarza, gospodarz sam jest bardzo zadowolny ze stanu swoich ziemiopłodów i wskutek tego jest najlepszej myśli. Niespodzianką prawdziwą dla mnie był zupełnie dobry i obfity sprzęt siana i stan pastwisk, które o ile są racjonalnie prowadzone, jak np. w Hawłowicach dolnych i Nienadowej przedstawiały się znakomicie i nawet musiały być skoszone. Znacznie gorzej przedstawiały się okopowe, buraki z małymi wyjątkami cierpią wyraźnie od suszy, a ziemniaki jak mogłem stwierdzić, to w powiecie sanockim i samborskim są w większym stopniu porażone chorobami virusowymi niż w ub. r. W ogóle ujemne skutki suszy w południowych powiatach są więcej wyraźne niż w północnych. Wpływa na to struktura gleby podkarpackjej, to też i pastwiska nie tylko gminne, ale i w gospodarstwie o bardzo wysokiej kulturze Jurowcach p. Słoneckiego, właściciela słynnej w całej Polsce obory bydła rasy czerwonopolskiej, pastwiska odmawiają posłuszeństwa i od kilku dni bydło musi być dokarmiane zieloną paszą, której jest już niewiele. Koniczyny po sprzęcie pierwszego pokosu słabo rosną, a na łanach bujnej pszenicy ukazał się jeden z groźnych wrogów naszych zbóż — rdza. Obniżenie się temperatury w dniu 26 czerwca jest niewątpliwie dodatnim zjawiskiem niestety jednak w oczekiwaniu deszcz nie przeszedł.

Podczas parudniowego pobytu w Wielkopolsce na zjeździe Inspektorów Nasiennictwa, i fitopatologów z całej Polski w ilości 26 osób miałem sposobność zwiedzić dokładnie kilka gospodarstw nasiennych i zetknąć się z kilku znakomitymi rolnikami praktykami, których pracę i wysiłek podziwiać należy. W dniu 20 czerwca przybyłem do Turska, majętności obszaru 1000 ha roli, dzierżawionego przez p. Ciążyńskiego. Zadaniem naszym była wspólna kwalifikacja szeregu odmian ziemniaków produkowanych przez p. Ciążyńskiego. Ziemniak podobnie jak niegdyś burak cukrowy na Ukrainie, jest niesłychanie ważnym produktem w Wielkopolsce i na Pomorzu. Od kilku lat rozwija się w tempie szybkim eksport ziemniaków z Wielkoplski przeważnie do Szwajcarii i Francji i w ostatnim roku wyniósł 40 tys. t. przed rolnictwem wielkopolskim leży poważne zadanie dostarczenia zagranicznym odbiorcom sadzeniaków najlepszej jakości. Rolnicy wielkopolscy i ich organ nadzorczy Wielkopolska Izba Rolnicza robią dziś ogromny wysiłek w kierunku prac nad podniesieniem jakości towaru eksportowanego. Zadanie to nie jest łatwe, gdyż oczywiście skport nie może być dokonany z okolic dotkniętych rakiem ziemniaczanym poza tym i odbiorcy zakupują materiał tylko kwalifikowany t. j. nie podlegający innym chorobom virusowym, grzybkowym i bakteryjnym, oraz nie uszkodzony mechanicznie lub przez szkodników. Dlatego niezależnie od pracy światłego rolnika, niezbędna jest częsta kontrola plantacji, oparta na jednolitych przepisach kwalifikacyjnych dla całego Państwa opracowanych ostatnio przez Sekcję Centralną do Spraw Nasiennictwa Związku Izb i Organ. Rolniczych. Gościnny nasz gospodarz, który towarzyszył nam podczas inspekcji pól ziemniaczanych razem z kierownikiem hodowli ziemniaków w Tursku inż. Stankiewiczówna wyjaśniał nam znaczenie, jakie ma dla budżetu jej gospodarstwa eksport ziemniaków. Mogliśmy stwierdzić ogrom jej pracy, polegającej na selekcji sadzeniaków najlepiej nadających się do reprodukcji odmian niemieckich, angielskich i holenderskich. Jak większość gospodarstw w Wielkopolsce, produkcja w Tursku nie jest jednostronna. Państwo Ciążyńscy przedstawili drugą poważną gałąź produkcji 30 remontowych koni, które zasilić mają w tym roku naszą kawalerię i konną artylerię. Ale nie wszystko idzie po myśli rolnika.

Okolicę Pleszewa a tażke i Tursko nawiedziła w ciągu ostatniej zimy klęska wymarznięcia pszenic. Widzieliśmy niestety parę łanów pszenicy skoszonych na siano. Deszcz w ilości 29 mm. w dniu 20 czerwca napełnia jednak rolników otuchę, że inne ziemiopłody poprawią się. Po całodziennej pracy przerywanej bardzo obfitymi posiłkami, do których nas gościnnie zapraszała pełna wdzięku i uroku małżonka właściciela gospodarstwa, odjeżdżaliśmy wieczorem do Pleszewa, gdzie w wygodnym i nader czystym hotelu Victoria czekał nas zasłużony spoczynek. O 6-tej rano jednak była już pobudka i organizator wycieczki inż. Obora z Poznania oraz radca Inspektor Nasiennictwa z Ministerstwa Rolnictwa p. Hellwig wezwali do odjazdu autobusem w dalszą drogę do Nagradowic. Majętność ta należąca do p. Bittnera, Niemca obywatela polskiego położona w pow. Środa zajmuje obszar 500 ha i posiada godny widzenia spichrz 4-piętrowy z instalacją do czyszczenia różnych nasion fabryki Neuhausa w Elberfels. P. Bittner ruchliwy sześćdziesięcio kilkuletni staruszek dawał wyczerpujące wyjaśnienia dotyczące poszczególnych maszyn. Spichrz mieści 500 t. zboża i jest niemym świadectwem dynamiki wysiłku wykonywanego w poznańskim przed wojną w dziedzinie podniesienia wytwórczości rolniczej. Nie podlegać może dyskusji, że na budowę podobnego elewatora nawet największe i najzasobniejsze gospodarstwo w obecnych czasach nie mogłoby sobie pozwolić.

Z Nagradowicami, posiadającymi idealnie skomasowane i równe pola graniczy jedno z najciekawszych i najbardziej godnych widzenia gospodarstwo Kleszczewo, które zdarzyło mi się w życiu oglądać. Kleszczewo należy do trzech właścicielek Hildebrand. Ojciec ich był znany w Niemczech jako wybitny hodowca zbóż. Spadkobierczynie jego za wyjątkiem jednej, po wojnie światowej pozostały przy warsztacie pracy wynoszącym 400 ha i chlubnie kontynuują pracę ojca. Wyniki ich pracy zrobiły na nas wszystkich ogromne wrażenie. Najmłodsza z sióstr zajmuje się hodowlą żyta Zeelandzkiego, pszenicy ozimych Białej i książę Hatrfeld, jęczmienia Olympia, grochu Victoria i lucerny frankońskiej. Wzorowo prowadzone szkółki hodowlane widziałem nieraz, ale byłem zdumiony talentem hodowlanym i ogromem wiedzy hodowczyni, która była ulubioną uczennicą, słynnego, prof. uniwersytetu Hoemera w Halle an der Saale. Pomimo niepomyślnych warunków atmosferycznych tegoroczny stan ziemiopłodów przedstawia się imponująco. Inspektor Izby Rolniczej p. Zieliński przewiduje plon żyta oryginalnego w Kleszczewie na 30 q z ha, pszenicy ozimej na 26 q.

Ale co najbardziej godnym jest podziwu dla rolnika praktyka jest czystość pól, jakiej nie zdarzyło się mi spotkać. Nawet kultura łatwo podlegające zachwaszczeniu jak groch, len, były zupełnie wolne od chwastów. Role właścicielek są bardzo umiejętnie podzielone, podczas gdy najmłodsza zajęta jest hodowlą, najstarsza prowadzi buchalterię i zajmuje się finansową stroną gospodarstwa, a średnia jest kierowniczką gospodarstwa domowego i podwórzowego. Z Kleszczewa udaliśmy się do Golęcina majętności Uniwersytetu poznańskiego, gdzie na lichych piaskach są wysadzone pólka kontrolne eksportowanych sadzeniaków z całego województwa. Badania te prowadzi z zamiłowaniem docent uniwerystetu p. Zaleski, który nam towarzyszył w podróży i specjalnie interesuje się chorobami virusowymi u ziemniaków. Blizka odległość paru kilometrów od Instytu hodowli roślin na Sotaczu pozwala p. Zaleskiemu stale obserwować stan zdrowotności szeregu odmian, z których wiele jak mogliśmy stwierdzić jest silnie porażonych virusowymi chorobami.

Czuję się w obowiązku podzielić się wrażeniem ogólnym, które wyniosłem z Wielkopolski. Ogół rolników nie upadł na duchu w latach kryzysu, i w nadziei na lepszą przyszłość prowadzi się tam celowa wytężona praca, która niewątpliwie da w przyszłości poważne dodatnie wyniki.

KONSTANTY ŻEBROWSKI

Dalszy nieznaczny spadek ogólnego wskaźnika cen hurtowych w maju

Ogólny wskaźnik cen hurtowych, obliczony przez Główny Urząd Statystyczny przy podstawie 1928=100, wyniósł w maju r. b. 59'9 wobec 60'1, w kwietniu r. b., 60'6 w marcu r. b., 59'8 w lutym r. b., oraz 53'7 w maju r. ub. Tym samym ogólny wskaźnik cen hurtowych wykazał w maju dalszy nieznaczny spadek do poziomu lutowego.

Poniżej podajemy wskaźniki grup specjalnych w maju r. b. podstawa 1928=100 (pierwsza liczba w nawiasie oznacza wskaźnik za kwiecień r. b., druga za maj r. ub.):

żywność i użytki 58'2, (58'1—51'4), nabywane przez spożywców 61'7 (61'5 do 57'3);

artykuły rolne krajowe 54'0 (53'9 do 46'3), sprzedawane przez rolników 49'6 (49'5—39'8);

artykuły przemysłowe 61'5 (62'1 do 55'9), surowce 64'8 (66'7—55'1), półfabrykaty 59'5 (59'5—54'0), wyroby gotowe 61'0 (61'1—58'8);

surowce i półfabrykaty przemysłowe 61'8 (62'6—54'4), uzależnione od zagranicy 56'4 (58'0—45'2), skartelizowane 75'5 (75'4—75'3);

materiały budowlane 53.8 (54.0—48'7);

artykuły przemysłowe nabywane przez rolnika 66'4 (66'5—63'7).

Jak widać z powyższych liczb, poziom cen w maju, o ile chodzi o wskaźniki grup specjalnych, pozostał na ogół bez większych zmian w porównaniu z wskaźnikami kwietniowymi z ogólną jednak tendecją zniżkową.

Giełda

WALUTY

Belgi belgijskie 89.53 — 89.10, dolary amerykańskie 5.29 — 5.26 i pół, dolary kanadyjskie 5.28 i pół — 5.26, floreny holenderskie 291.42 — 289.70, franki francuskie 23.67 — 23.53, franki szwajcarskie 121.40 — 120.60, funty angielskie 26.15 — 25.99, guldeny gdańskie 100.20 — 99.80, korony czeskie 18.20 — 17.40, korony duńskie 116.74 — 115.90, korony norweskie 131.40 — 130.45, korony szwedzkie 134.83 — 133.85, liry włoskie 23.30 — 22.70, marki fińskie 11.58 — 11.30, marki niemieckie 132.00 — 130.., szylingi austriackie 99.20 — 98.50, funty palestyńskie 26.10 — 26.85, marki niemieckie srebrne 143.00 — 141.00.

PAPIERY PROCENTOWE

Poż. inwestycyjna pierwsza emisja 63.75, druga emisja 64.75 — serie nienotowane, — 5 proc. poż. konwersyjna 59.50, 4 proc. poż. premiowa dolarowa 37.50 — 37.00, poż. konsolidacyjna 53.00 — 53.25 — 51.88 — 52.20 — dwie ostatnie drobne.

AKCJE

Bank Polski 100, Bank Handlowy w Warszawie 45, Warszawski Cukier 18.25, Lilpop 46, Starachowice 28.

Tendencja utrzymana.

DEWIZY

Lwów, dnia 28 czerwca

Belgia 89.35 — 89.53 — 89.17, Berlin — 212.51 — 211.67, Gdańsk 100.20 — 99.80, — Amsterdam 290.70 — 291.42 — 289.98, Kopenhaga 116.45 — 116.74 — 116.16, Londyn 26.08 — 26.15 — 26.01, N. Jork 5.28 i pięć ósmych — 5.29 i siedem ósmych — 5.27 i trzy ósme, N. Jork kabel 5.28 i trzy czwarte 5.30 — 5.27 i pół, Oslo 131.10 — 131.43 — 130.77, Paryż 23.61 — 23.67 — 23.55, Praga 18.42 — 18.47 — 18.37, Sztokholm 134.50 — 134.83 — 134.17, Zurych —, Wiedeń 99.20 98.80, Włochy 27.98 — 27.78, Helsingfors 11.55 — 11.58 — 11.52, Montreal 5.29 i jedna czwarta — 5.26 i trzy czwarte, Tel Aviv 26.10 — 25.96.

Tendencja słabsza z wyjątkiem Paryża.

GIEŁDA ZBOŻOWA

Na Giełdzie obroty w pszenicy, życie, jęczmieniu, mące, otrębach oraz egzekutywne kupno kukurudzy. Pszenica, żyto, hreczki i kasza oraz mąka pszenna razowa potaniały, natomiast łubin podrożał. Tendencja na ogół lekko zniżkowa, usposobienie spokojne.

Cena loco wagon Lwów:

Pszenica: jednolita czerwona 29.50 — 29.75, zbiorowa czerwona 28.50 — 28.75, — jednolita biała 29.25 — 29.50, zbiorowa biała 28.50 — 28.75, żyto: standart I 26.50 — 26.75, standart II 26.25 — 26.50, jęczmień: jednolity 26.75 — 27.00, przemiałowy 25.25 — 25.50, pastewny 24.25 — 24.50, siano słodkie prasowane 9.50 — 10.00, hreczka przemiałowa 30.00 — 30.50, łubin niebieski — 17.25 — 17.75, kasza hreczana 48.00 — 50.00 mąka pszenna razowa do 0—95 proc. 32.00 — 32.50.

Inne kursy niezmienione.

GIEŁDA PIENIĘŻNA

Obroty w listach zastawnych 4 i pół prc. Tow. Kred. Ziemsk. po kursie zł. 55.25—55.35. Tendencja spokojna.

Anomalia

Z niedoli polskich inwalidów wojennych

Jak często spotykamy tych ludzi... w byłym zaborze pruskim i Małopolsce jest ich więcej. W Polsce centralnej i na Ziemiach Wschodnich — mniej, ale i tu, i tam widzi się ich niemal na każdym kroku. Jedni są otyli o niezdrowej, nalanej cerze, inni znów nienaturalnie wychudli. Idąc wyrzucają nogę z głośnym stukiem. Albo od ramienia zwisa im sztywny manekin ręki w błyszczącej rękawiczce. Jeszcze inni przesuwają się niepewnie wzdłuż domów, macając drogę białą laską ślepca. Wszyscy mają w twarzach wspólny rys martwoty, po którym łatwo poznać ich krewieństwo.

Inwalidzi wojenni... Dlaczego tak mało wiemy o nich?... Może dlatego, że wiedzieć nie chcemy. Bądź co bądź jest to obiekt do myślenia nieprzyjemny. Musi być im nieźle, skoro się nie skarżą. Zresztą czy w czasach bezrobocia warto zaprzątać sobie głowę losem ludzi, prawda że ciężko doświadczonych przez wojnę, jednak otrzymujących ze skarbu państwa rentę?

Ośmielam się zabrać głos w tej sprawie. Bądźmy szczerzy: „co dziś tobie, jutro mnie". Obecne tempo wyścigu zbrojeń, potrzebnych — jak sądzę — nie dla urządzenia rewii, powinno uczynić moje uwagi aktualnymi dla każdego.

Właśnie wczoraj spotkałem jego, Jurka, który w gimnazjum był mi szczerym przyjacielem. W listopadzie 1918 roku, jako peowiak i student uniwersytetu, poszedł na front, oczywiście na ochotnika. Nie on jeden zresztą. Były to przecież czasy, kiedy każdy, kto miał krew a nie wodę w żyłach, drżał z obawy, aby wojna nie skończyła się przypadkiem bez jego udziału. Poszliśmy wszyscy wówczas, my — akademicy.

Los nas rozdzielił. Gdy ja na południu szedłem szlakiem Jaremy Wiśniowieckiego, on na północy udawał z powodzeniem Kmicica. Kiedy z kolei mój udział rzucono na północ, on znalazł się już w szpitalu polowym z urwaną przez odłam granatu nogą.

Chorował długo i bardzo ciężko. Gangrena, szereg amputacji i bodajże bardziej dla organizmu zgubnych narkoz. Wreszcie wyleczony opuścił szpital. Spotykałem go na ulicach Warszawy, gdzie jego zgarbiona sylwetka z Krzyżem Walecznych na piersi, podskakująca szybko na kulach, wchodziła mi czasem w drogę. Cieszyłem mu się jak umiałem, ale on zmienił się bardzo. Dawniej z sercem na wierzchu, teraz sposępniał, kolegów unikał. Ostatecznie niedziwota... Ale gdy odburknął mi kiedyś brutalnie, zraziłem się do niego i na naszej przyjaźni postawiłem krzyżyk. „Co mi tam!" — myślałem. — „Ma rodzinę, która mu jeść da. Nie chce mnie, to pal go sześć!"... Później zniknął mi z oczu. Sądziłem, że umarł. Aż wreszcie po latach...

Kiedy stałem wczoraj na ulicy przy przystanku, zwrócił moją uwagę jeden z przechodniów, który odstawiając w bok sztuczną nogę swoistym dla inwalidy ruchem, powoli i z trudem przechodził przez mokrą jezdnię. Twarz jego wydała mi się znajoma, chociaż postarzała i zmieniona przez obcy w niej wyraz natężonego skupienia. Ależ tak, to on, Jurek, dawny filar stołecznej „Polonii". Serce zalała mi ciepła fala współczucia i dziwne doznawanie, coś w rodzaju nieuzasadnionego wstydu, że ja wyszedłem z wojny cało, gdy oto on...

Na moje serdeczne powitanie napięta uwaga twarz przeobraziła mu się nagle. Mięśnie jej, ściągnięte w osobliwym, bolesnym skurczu, rozluźniły się dawnym, młodym i poczciwym uśmiechem. Ale chociaż ucieszył mi się niewątpliwie szczerze, wiele mnie trudu kosztowało, zanim zdołałem go namówić, aby zaszedł do mnie. Mówił, że dokucza mu noga, że nieciekawym będzie gościem, że może przewrócić się na posadzce mieszkania, którego rozkładu nie zna i t. d.

To było szczere. Inwalida bez nogi musi być zawsze czujny. Musi mieć uwagę wyostrzoną nawet tam wszędzie, gdzie my idziemy beztrosko, dla przyjemności, jaką daje przechadzka. Dlatego nie dziwcie się wyrazowi ich twarzy, kiedy ich spotykacie na ulicy, ich napiętej czujności i niespokojnemu błyskowi oczu. Są czujni, bo obserwują baczniej teren, po którym wypada im wlec tę ciężką, martwą nogę, niemniej czujni niż ongi, kiedy szli na szpicy patrolu... Kiedy wreszcie udało mi się go przekonać i sprowadzić do siebie, dowiedziałem się szczegółów, którymi pozwalam sobie podzielić się z szerszym ogółem.

Inwalidzi wojenni dostają od skarbu państwa renty. Słusznym tej renty uzasadnieniem jest nie zapłata za utraconą krew i ciało, których za pieniądze kupić nie można, lecz umożliwienie egzystencji tym, którzy częściowo lub nawet całkowicie utracili na zawsze zdolność do pracy i walki o byt. Czy renty te są istotnie wystarczające?... Czy egzystencja, którą miały zapewnić, nie jest raczej wegetacją?...

Już na pierwszy rzut oka w tę sprawę zarysowuje się upośledzenie wsi, które przy głębszym wejrzeniu nabiera cech wyraźnego pokrzywdzenia. Renty bowiem — niezależnie od podziału na kategorie przyznawane według stopnia kalectwa — podzielono jeszcze na 3 klasy: klasę „A", najwyższą i „B", średnią, przeznaczono dla inwalidów zamieszkałych w miastach, najniższą zaś klasą „C" objęto mieszkańców wsi, przy czym do wsi zaliczono również wszystkie osiedla podmiejskie. Rozpiętość uposażenia pomiędzy tymi klasami jest znaczna. Sądzić wolno, że ustawodawca kierował się tu różnymi teoretycznie kosztami utrzymania w różnych skupieniach ludzkich. Niestety teoria znalazła się w jaskrawym konflikcie z życiem, które ani rusz nie chce się nagiąć do suchej litery przepisów. Tak np. inwalida wojenny, zamieszkały w Milanówku pod Warszawą, w Puszczykowie pod Poznaniem czy w Brzuchowicach pod Lwowem, za tem w miejscowościach nie tylko, że nie tańszych, ale nawet droższych od miast, obok których leżą — dostaje rentę w tym samym najniższym wymiarze „C", co inwalida zamieszkały w głuchej wiosce Polesia czy Wołynia, gdzie utrzymanie z powodu wielkiego oddalenia rynków zbytu na produkty rolne istotnie może być tańsze.

Zdawałoby się, że nic prostszego, jak przenieść się do miasta, aby otrzymać rentę wyższą. Tak jednak nie jest. Przewidujące przepisy potrafiły zapobiec masowej imigracji inwalidów do miast. Inwalida mógł się w mieście urodzić i wychować, mógł w nim mieszkać przez większą część swego życia — ale o wymiarze renty decyduje wyłącznie fakt, gdzie był zameldowany w dniu 1 stycznia 1932 roku. Jeżeli więc w tym czasie mieszkał na wsi, to nawet po powrocie do miasta nadal otrzymywać będzie rentę według najniższej klasy „C". Dopiero po 3 latach może to ulec zmianie.

Sprawa ta budzi w moim przyjacielu duże rozgoryczenie, gdyż jako zamieszkały właśnie w takim podmiejskim osiedlu, jest w niej osobiście zainteresowany. Ze zaś jak bardzo wielu inwalidów żadnej koncesji i innych dochodów poza rentą nie posiada, więc ma to dla niego nader żywotne znaczenie. Aby wyżyć, dorabiał — póki mógł — słabo zresztą płatnymi korepetycjami. Żeby wyżyć a nade wszystko, żeby nie być darmozjadem. Z naciskiem podkreśla tę chęć służenia społeczeństwu, chociaż w związku z kalectwem stan jego zdrowia pogorszył się bardzo, powodując poważne zaburzenia organiczne.

— Czy nie upominacie się o naprawienie tego stanu rzeczy? — pytam swojego przyjaciela.

Wzruszył niechętnie ramionami.

— My, inwalidzi — powiada mi na to ten dawny sportsman — zostaliśmy, widzisz, zepchnięci przez mocniejszych na „Out". Nie mamy dość silnych łokci, aby zrobić sobie miejsce wśród zdrowych, mogących walczyć o byt ludzi... A może i ochoty do takiej walki nie staje — dodaje z gorzkim uśmiechem. — Nie zawsze jest ona fair.

— A ile ty dostajesz swojej renty?

— Ponieważ mieszkam nie w mieście, lecz 15 km. od miasta, więc zaliczono mnie do najniższej klasy „C". Do staje teraz łącznie z tak zwanym „dodatkiem dla ciężko poszkodowanych" — 76 zł. miesięcznie.

— Jakto „teraz?"

— Od kiedy nie potrącają mi rat Pożyczki Państwowej.

— Więc kazano wam jeszcze podpisywać Pożyczkę?

Spojrzał na mnie z góry. Przez twarz przebiegł mu cień niechęci.

— Nikt mi nie kazał, ty sobku!... Uważałem to za swój obowiązek.

Rozstaliśmy się ozięble. Może znowu na lat dwanaście...

* * *

Czy doprawdy nie było można znieść podziału rent inwalidzkich na klasy, które są źródłem rozgoryczenia mieszkańców wsi?... Jeżeli zaś względy budżetowe na to nie pozwalają, to przynajmniej naprawić krzywdy najistotniejszej i przyznać podmiejskim wsiom i osiedlom klasę miast, obok których leżą?... Mam wrażenie, że wymaga tego elementarne poczucie sprawiedliwości.

MIECZYSŁAW ZYDLER.

Ceny zapałek i koszty utrzymania

Zapałki potanieją. Od pierwszego lipca płacić będziemy zamiast 10 groszy, tylko 8 za większe pudełko, a zamiast 5 gr. tylko 4 za mniejsze. Doszło bowiem wreszcie do porozumienia między skarbem państwa a akcyjną spółką, eksploatującą monopol zapałczany, tak iż możliwe stało się obniżenie ceny zapałek w handlu detalicznym o 20 proc.

Równocześnie kończy się „anarchia", panująca dotychczas w handlu zapalniczkami. Za 1 złotego już będzie można zapalniczkę ostemplować. Ustanie więc pokusa do nabywania ich pokątnie, od jakichś podejrzanych postaci, podszetujących przechodniom na ulicach, że mają na sprzedaż towar szmuglowany. Ustanie też blady strach ogarniający posiadaczy niestemplowanych zapalniczek na myśl, że każdy celnik czy funkcjonarjusz skarbowy ma prawo nie tylko konfiskować, ale i karać spokojnego obywatela za współwinę w przestępstwie przemytu.

Ale wróćmy do kwestii zapalczanej.

Wiemy, że drożyzna zapałek dawała się powszechnie we znaki, zwłaszcza w okresie kryzysowym i zwłaszcza na wsi. Owo przełupywanie po wsiach za pałek na 4 części, by jedną sztukę zużyć kilkakrotnie — stało się już legendarne i służyło jako jaskrawy przykład pauperyzacji naszej wsi. Opisywano również z lubością — wsiadając na konika taniej demagogii — jak to skrzętne gosposie wiejskie wskrzeszały widowisko z epoki zamierzchłej: przenosiły „ogień" z chaty do chaty, „pożyczały" u zasobniejszej gospodyni płonące łuczywo, jak to — niby w prahistorycznych czasach — od krańca wsi do krańca obiegał niewielki snop ognia, którym zapalano w piecach, by uwarzyć garnek strawy.

Pamiętamy jaskrawość tego obrazka i stwierdźmy, że fakt drożyzny zapałek istniał naprawdę, symbolizując zarazem plastycznie drożyznę artykułów pierwszej potrzeby.

A przecież zapałka, zastępująca dawne krzesiwa, hubki, łuczywa — jest bezsprzecznie jednym z artykułów pierwszej potrzeby, bez którego żadna izba i żaden człowiek obejść się nie może.

Należy więc do kategorii tych produktów, których taniość ma bezpośredni wpływ na koszty utrzymania.

Powie kto jednak: cóż znaczy jeden lub dwa grosze? cóż za znaczenie ma czy pudełko zapałek kosztuje 10 lub 8 groszy?

Tak jednak sprawy stawiać nie wolno. Na koszt utrzymania składa się szereg artykułów pierwszej potrzeby. I jeśli każdy z nich rośnie w cenach — budżet rodziny świata pracy ulega zachwianiu; jeśli spada w cenach — zostaje zrównoważony. Gdy chleb tanieje, gdy nafta jest tańsza i skóra na podeszwy i płótno na koszule i t. d. — zbyt wzmaga się; świat pracy może zaspokoić swe główne potrzeby. Czyż inaczej było np. z cukrem? Gdy cena cukru ze 1'65 za kilogram spadła na 1'25, a wreszcie na jednego złotego — cenna dla zdrowia ta pożywka mogła dotrzeć do mas ludowych, które się bez niej obywać musiały; zbyt cukru podskoczył o kilkadziesiąt procent...

„Czy kto na tym stracił" bynajmniej! Wręcz przeciwnie: wszyscy zyskali. I producenci i odbiorcy. Wytwórcy na wzmożonych obrotach, konsumenci na zwiększonym spożyciu.

Bo to jest prawdą w stosunku do artykułów pierwszej potrzeby: gdy są tańsze, nikt nie traci, a wszyscy zarabiają.

To też upór, z jakim sfery wielkokapitalistyczne, kartelowe i niektóre przemysłowe, gardłują za „sztywnymi cenami", a przepowiadają ponure następstwa bankructwa, ilekroć się od nich żąda potanienia cen — jest fikcją, a ma źródło przeważnie w chęci zagarniania nadmiernych zysków.

Droga do uzasadnionego zysku — a tego przecież nikt producentowi artykułów pierwszej potrzeby nie odmawia — wiedzie przez masową produkcję, przez wielkie obroty i przez — tani produkt. O tym zawsze trzeba pamiętać. I wtedy, gdy produkuje się żelazo do żniwiarki, skórę do uprzęży, gwoździe do utwierdzenia gontów na dachach — i wtedy, gdy produkuje się zapałkę, której wartość wynosi ułamek grosza, ale których miliardy, wyprodukowane dla 34 milionów ludzi, reprezentują olbrzymie wartości...

Wszystko bowiem, co zmniejsza koszty utrzymania świata pracy, zwiększa zarazem stopę życiową i przyczynia się do dobrobytu.

A to przecież jest celem najważniejszym i najgłówniejszym. **B. S.**

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY

Dziś we wtorek, odbędą się we Lwowie następujące imprezy sportowe:

Godz. 10: Pływackie mistrzostwa Lwowa, na Zamarstynowie.

Godz. 11: Czuwaj — Sokół, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Cytadeli.

Godz. 15.30: Pogoń IB — Czarni, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych.

Godz. 17.30: Korona — Hasmonea, mistrzostwo Ligi okręgowej na boisku Czarnych.

REPREZENTACJA POLSKI NA MECZ Z RUMUNIĄ

Kapitan związkowy p. Kałuża zestawił skład drużyny reprezentacyjnej Polski, która rozegra mecz piłkarski z Rumunią w niedzielę dnia 4-go lipca w Łodzi.

Skład jest ten sam, co przeciw Szwacji, tylko z tą różnicą, że zamiast Szerfkego, grać będzie Matjas. Przedstawia się on następująco: Madejski, Giemza, Szczepaniak, Kotlarczyk, Wasiewicz, Kryszkiewicz, Piec, Piontek, Matjas, Wilimowski i Wodarz.

Wyścigi konne we Lwowie

WTOREK, 29 CZERWCA 1937

Gonitwa I. — 500 zł. — Dla 3 l. og. i kl. Dystans około 2.000 m.

Dzwonnik — j. Kończal II, Ef-Ef — N. N., Pantyr — N. N.

Gonitwa II. — 600 zł. (płoty). — Dla 4 l. i st. koni. — Dystans około 2.800 m.

Hassan-Bej — N. N., Harcerka — chł. Wierzbicki, Jasiek — N. N., Kram — chł. Duńko.

Gonitwa III. — 500 zł. — Dla 3 i 4 l. og. i kl. anglo-arabskich. — Dystans około 1.800 m.

Faszystka — j. Eliasz II, Cynik — ż. Janusik, Ismail — j. Jankiewicz, Istambuł — N. N., Kaaba — N. N., Orzeł — j. Gruda, Part — j. Jankiewicz, Zonia — chł. Olejnik.

Gonitwa IV. — 900 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 2.400 m.

Admirator — N. N., Energia II — j. Kozaczuk, Humbert — N. N., Habana — N. N., Hassan-Bej — N. N., Ingrata — j. Gruda, Monolit — chł. Polakowski, Largo II — N. N., Parthenis — j. Lewandowski.

Gonitwa V. — 2.500 zł. („Forwarda"). — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 3.600 metrów.

Admirator — N. N., Centuria — ż. Janusik, Hardi — j. Lewandowski, Incydent — N. N., Karta — j. Kozaczuk, Prus — j. Gruda.

Gonitwa VI. — 1.200 zł. — Dla 4 l. i st. og. oraz 4 i 5 l. kl. arabskich. — Dystans około 1.800 m.

Incydent — N. N., Izis II — j. Jankiewicz, Królowa Sabba — p. Żarczewski (wprost do startu), a) Odmęt — chł. Ziniewicz, a) Otoman — ż. Szyszko, Rubikon — N. N., Szatan —. N N.

Gonitwa VII. — 700 zł. — Dla 3 l. i st. og. i kl. — Dystans około 1.600 m.

Alan — N. N., Aztor — N. N., Carmenczita — j. Lewandowski, Humbert — N. N., Jog — ż. Kończal, Lumen — j. Tokarczyk, Mandarinette — N. N., a) Nedill — j. Kozaczuk, Ramona III — j. Jankiewicz, a) Srebrny Lis — j. Kozaczuk.

NASZE TYPY:

1) Pantyr.
2) Hassan-Bej, Jasiek.
3) Cynik, Faszystka, Istambuł.
4) Largo II, Monolit, Habana.
5) Karta, Prus.
6) Stajnia „Arabian", Królowa Sabba, Rubikon.
7) Alan, Srebrny Lis, Ramona III.

Jubileusz Marii Rodziewiczówny

W związku z przypadającym w roku bież. 50-leciem pracy pisarskiej Marii Rodziewiczówny, społeczeństwo gminy Horodec, w której sędziwa jubilatka mieszka, funduje dzwon do kościoła parafialnego w Horodcu, który będzie nosił imię powieściopisarki.

Ponadto gmina Antopol uchwałą Rady Gminnej mianowała ją pierwszą obywatelką honorową oraz postanowiła wybudować drogę, która połączy majątek powieściopisarki z szosą Brześć—Pińsk.

W dniu 3 lipca w Horodcu (Brześcia n. Bugiem) odbędzie się specjalne nabożeństwo oraz akademia, w której Jubilatka weźmie prawdopodobnie udział.

WYPRAWA PRZYRODNICZA DO BURMY

W najbliższych dniach wyrusza do Indyj Ang. znany przyrodnik dr. Gerd Heinrich z Pomorza niemieckiego, obywatel Polski.

Dr. Heinrich zamierza przeprowadzić badania w mało znanym okręgu Atakan-Yoma w Burmie, przy czym zobowiązał się część zebranych materiałów m. in. ornitologicznych dostarczyć Państwowemu Muzeum Zoologicznemu w Warszawie.

Prof. dr. Heinrich odbył już poprzednio szereg wypraw naukowych m. in. do Persji na Celebes, na Bałkany etc.

WYŻSZY NAUKOWY KURS SPÓŁDZIELCZY W KRAKOWIE

W roku akad. 1937-38 Wyższy Naukowy Kurs Spółdzielczy rozpoczyna 13-ty rok nauczania.

Zadaniem Kursu jest przygotowywanie pracowników z wyższym wykształceniem dla organizacyj spółdzielczych i większych spółdzielni. Kurs pracuje w obrębie Wydz. Rolniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Czas trwania kursu od 1. października do końca czerwca następnego roku.

Zasadniczo wykłady na kursie odbywają się w ciągu jednego roku szkolnego, jednakże celem ułatwienia studiów słuchaczom innych uczelnj i pracownikom spółdzielni oraz urzędnikom, dozwala dyrekcja na rozłożenie wykładów rocznych również na lata, w wypadkach zaś wyjątkowych i na 3 lata.

Szczegółowych informacyj udziela Dyrekcja Wyższego Kursu Naukowego Kursu Spółdzielczego, Kraków, ul. Mickiewicza 21.

PRACE WYKOPALISKOWE W KŁECKU

Prace nad odkopaniem świeżo odkrytej w Kłecku osady bagiennej są w pełnym toku.

Pod kierownictwem p. Hensla pracuje 10 robotników, którzy warstwami zbierają ziemię, przesiewają ją i wybierają napotykane znaleziska. Po 3 dniowej pracy robotnicy dotarli do drewnianej konstrukcji, której bliższe badanie nastąpi po powrocie członków ekspedycji wykopaliskowej ze zjazdu prehistoryków w Zamościu.

Prehistorycy przywiązują do wykopalisk w Kłecku duże znaczenie, spodziewając się cennych dla nauki odkryć.

Z prasy Ziem Poł.-Wschodnich

PIĘKNY DOROBEK T. S. L.

W Stanisławowie odbył się ostatnio Zjazd Okręgowy T. S. L. przy udziale 90 delegat. Jak z zamieszczonego w „Kurierze Stanisławowskim" sprawozdania wynika —

„W okresie sprawozdawczym wyszkolono siedmiu instruktorów oświatowych, którzy prowadzą pracę oświatową na terenie powiatu stanisławowskiego w Medusze i Bednarowie, na terenie pow. tłumackiego w Uhornikach, Bohorodyczynie, Hostowie i Odajach, oraz w pow. kałuskim w Bereźnicy szlacheckiej.

Okręg powołał do życia dwa nowe zarządy powiatowe, urządził kurs kroju i szycia w Odajach, gorliwie zajął się sprawami parcelacyjnymi, oraz oddłużeniem Tarnowicy polnej, Mariampola i Wołczkowa. — Działająca w łonie Zarządu Okręg. T. S. L. sekcja opieki religijnej, zajęła się sprawami tworzenia nowych parafii, katechetur, budową kościółków i kaplic, jak też prowadziła starania o kreowanie biskupstwa rzym.-kat. w Stanisławowie.

Okręg zorganizował 22 kół szlachty zagrodowej, skupiającej ponad 4.000 członków, oraz współpracuje czynnie w Wojew. Sekretariacie P. P. O. S. We wrześniu b. r. odbędzie się staraniem Okręgu wielki zjazd młodzieży wiejskiej w Stanisławowie. Budżet Zarządu Okręg. T. S. L. w roku sprawozdawczym zamykał się sumą 7.365.88 zł. z czego wydatkowano 7.080.10 zł."

JAŁMUŻNA

Jak wiadomo przed kilku laty zbankrutował Polski Bank Przemysłowy, narażając tysiące oszczędzających (prawie sami emeryci i robotnicy z Zagłębia Naftowego) na ciężkie straty. Obecnie pisze o tym „Gazeta Stryjska":

„Bank ogłosił upadłość na kilkanaście milionów, zapewniając publicznie wierzycieli, że otrzymają z likwidacji 100 procent należności. Po roku jednak Bank ten wypłacił pewnej liczbie wierzycieli 15 procent, zobowiązując się spłacić całkowitą należność najpóźniej w ciągu następnego roku. Upadły bank wypłacił swym urzędnikom sute odprawy jednorazowe, wynoszące u dyrektorów nawet do kilkudziesięciu tysięcy złotych. (Dyrektor Oddziału w Stryju p. Smoliński otrzymał 29 tysięcy).

Mijały lata. Bank się cierpliwie powoli likwidował. Urzędowało w likwidacji kilku płatnych dyrektorów, pobierających po kilkadziesiąt tysięcy złotych miesięcznie. Posada wcale intratna. Przedłużono likwidację do lat 7. Kapitał stopniał, bo kosztowna administracja wlokła się latami kosztem nędzarzy.

Interesowani kołatali ustawicznie do wszystkich władz centralnych w Warszawie, słali memoriały, łzy, delegacje o wzięcie w opiekę setki tysięcy nędzarzy, o zniesienie Tymczasowego Zarządu Banku powołanego bez woli drobnych ciułaczy, o pociągnięcie winnych tej lekkomyślnej gospodarki do odpowiedzialności. Wszystkie jednak starania Centralnego Komitetu Wierzycieli, pozostały bez skutku, nie znajdując nigdzie posłuchu.

Dopiero obecnie, po 7 latach otrzymali wierzyciele z Zarządu Kasy Upadłościowej zawiadomienia, że na zupełne wyrównanie swej pretensji otrzymają... 3 procent płatnych gotówką w ciągu miesiąca czerwca.

Czy takie postępowanie i ta jałmużna nie woła o pomstę do nieba?

Wiadomość ta wywołała wśród szeregu interesowanych, przeważnie drobnych ciułaczy, uzasadnioną rozpacz i gorycz u tych, którzy dorobek całych swoich lat złożyli z pełnym zaufaniem w tej instytucji".

MSZCZĄ SIĘ DAWNE BŁĘDY

Pod tytułem „Mszczą się dawne błędy polityki kresowej", następujące uwagi snuje tarnopolski „Głos Polski":

„Od chwili powstania Polski odrodzonej stosowano politykę, podyktowaną wygodą i nie wymagającą ani wkładów pieniężnych, ani też wielkiego wysiłku umysłowego. — Unikano też takich posunięć, które by mogły wytworzyć przykrą na chwilę, czy na jakiś czas, sytuację i narazić na szwank odpowiedzialnych za to mężów stanu. — W atmosferze tej więdły ochota i wiara w przyszłość społeczeństwa polskiego, a krzepło i wychowało się całe pokolenie młodzieży ruskiej. Jest to atmosfera negowania ze strony ruskiej państwa, jego godła, barw, wygłaszania nawet w cerkwiach mów, pełnych aluzji antypaństwowych, atmosfera, zezwalająca na samorodny rozwój stosunków, atmosfera niesprzeciwiania się złu, unikania kształtowania warunków i złudy, że sam fakt istnienia państwa polskiego bez niczyjej pomocy, wszystko uformuje na chwałę Polski.

Tak samozłuda, bo trochę znajomości dziejów ludzkości wystarczyłoby, by zrozumieć, że istniejące organizmy narodowe i państwowe są niemniej owocami silnych ludzi i mocnych głów, jak utwory sztuki i dzieła wynalazków.

Zmarnowano lat 17, dano sobie z rąk wyrwać setki tysięcy hektarów ziemi, tej najskuteczniejszej broni na arenie walk narodowościowych, zlekceważono potrzebę opiekowania się żywiołem polskim, gospodarczego umacniania polskich placówek, naprawy fundamentu przez 150 lat podgryzanego, z uporem sknery odmawiano pomocy instytucjom, które w czasie niewoli podtrzymywały świadomość narodową tysięcy zagrożonych w swym bycie narodowym Polaków. Dziś ponosimy skutki tej fatalnej polityki kresowej. Na terenie Małopolski Wschodniej wszędzie tam, gdzie element polski stanowi mniejszość, rozrosły się gniazda terroru, bezwzględne zarówno wobec spokojnych a lojalnych Rusinów, jak i Polaków, zagrażające bezpieczeństwu publicznemu i lękiem przejmujące spokojnych obywateli Wypadków sabotażu i terroru jest niemniej w województwie stanisławowskim, jak we lwowskim i tarnopolskim, a nie są to wydarzenia kapryśnej chwili, lecz systemu i szkoły. To też leczenie nie może być symptomatyczne, lecz trzeba sięgnąć do korzeni zła. Nie wystarczy jednak wiedzieć, co i jak robić. Chodzi o to, kto to będzie robił. Obsada personalna na terenach kresowych, nie zawsze odbywa się pod kątem widzenia celowości".

Słowa pełne goryczy — ale czy nie słuszne?

HENRYK ŁUBIEŃSKI 15

Trochę słońca

Powieść

(Ciąg dalszy.)

— Wolałbyś, abym więcej nie jeździła do miasta? — podpowiedziała cicho.

Ożywił się momentalnie i oczy mu pojaśniały.

— Nie mam prawa tego żądać od ciebie... Ale wiesz dobrze, jak mi źle bez ciebie... Oddalasz się na godzinę, a już mi brakujesz... Rady sobie wtedy dać nie mogę...

— Już cię nigdy nie zostawię samego — powiedziała nagle spokojnie i zdecydowanie.

Otocki wpadł w doskonały humor. Na kolację kazał się zawieść do stołowego pokoju i wprost promieniał radością. Utrzymywał, że już dawno nie czuł się tak dobrze, jak obecnie, że wydaje mu się, jakby przeżył jakiś straszny koszmar, z którego szczęśliwie się przebudził

— To się już nigdy nie powtórzy, prawda Tereniu?

— Nigdy — odpowiedziała.

Po kolacji napisała obszerny list do księdza Dobrosza. Przepraszała go za zawód, jaki mu uczyniła, ale zdrowie męża zmusza ją niestety do zrezygnowania z przyjętych obowiązków. Za największy swój obowiązek uważa bowiem pielęgnowanie chorego męża, którego nie może opuszczać. Oczywiście, nie zapomni nigdy o „protegowanych" księdza Dobrosza i w miarę swych skromnych środków służyć mu będzie nadal pomocą. Już po wysłaniu list wydał się jej sztuczny i nieszczery. Miała jednak nadzieję, że ksiądz Dobrosz potrafi ją zrozumieć i usprawiedliwić. Znał przecież tak dobrze jej stosunki domowe!

Tak więc po chwilowej przerwie, Teresa wróciła do dawnego trybu życia. Ostatni miesiąc stał się jakby drobnym epizodem, który niknąć począł we wspomnieniach przeszłości i w monotonii dni obecnych. Naruszony chwilowo porządek dnia powracał znowu do równowagi.

Mijały dnie w ciszy i ciemności lipowieckiego dworu, dnie jakiejś sennej martwoty i rezygnacji. Wypełniały je po staremu dysputy Otockiego z Browiczem, kłótnie jego z Boguszewską, poobiednie pasjanse i wieczorny koncert Teresy na fortepianie. Świat zewnętrzny znów przestał istnieć, stał się jakąś nierealną, mglistą zjawą. Teresa nie wychodziła zupełnie z domu, ani do kościoła, ani nawet do ogrodu. W czarnej sukni, od której białą plamą odbijała się jej blada, jakby przeźroczysta twarz, snuła się po pokojach, jak cień. Ruchy jej były powolne, jakby automatyczne, prawdziwie widmowe.

Otocki przyjął powrót do dawnych zwyczajów z zupełnym spokojem. Egoizm jego, z którego nie zdawał sobie sprawy, był wprost rozbrajający. Poświęcenie żony uważał za rzecz zupełnie naturalną. To też chwilowy okres jego dobrego i pogodnego usposobienia nie trwał długo. Powróciły znów napady neurastenicznej depresji, to znów okresy, gdy z wyrafinowanym wprost sadyzmem znęcał się nad otoczeniem, a szczególnie nad Teresą.

Teresa miała co dnia jedną tylko chwilę wytchnienia. Wieczorem, ułożywszy do snu Otockiego, otwierała okno w swym pokoju, często do późna w nocy przesiedziawszy na ramie okiennej. Pełną piersią oddychała wówczas ciepłym tchnieniem nocy sierpniowej, roziskrzonej gwiazdami.

Nieraz jednak, zdawało się bez żadnej przyczyny, ogarniał ją ów dziwny niepokój, serce poczynało bić jak oszalałe, lodowaciały ręce, drżały kolana, w piersiach brakło tchu. Czasem odgłos trąbki automobilu, przejeżdżającego gościńcem w pobliżu domu, albo jakiś strzęp melodii, granej na gramofonie w dworku dzierżawcy wystarczał, by wywołać ten stan. Porywała ją niespodziewanie potężna, nieokreślona tęsknota. Odzywała się nagle i buntowała krew w jej jeszcze młodym i zdrowym ciele. Buntowała się przeciw narzuconym jej więzom. Domagała się prawa do życia, do pełnego normalnego życia...

W chwilach takich zdawało się Teresie, że krótkie noce letnie nie skończą się nigdy.

— — — — — — — —

Tak płynęło życie Teresy Otockiej w „ciemnym dworze" lipowieckim. Aż pewnego, pamiętnego dnia.

W dniu tym, ciemny ponury dom w Lipowcach rozjaśnił się całym blaskiem słońca...

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

29 czerwca 1937

Wtorek
Piotra i Pawła
Jutro: Emilii
Wschód słońca 3.07
Zachód „ 21.1

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

Rękopisów nadesłanych Redakcja nie zwraca.

Za artykuły nie zamówione Redakcja nie płaci wierszowego.

———

— OBÓZ ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO organizacje miejskie we Lwowie, mieszczące się przy ulicy Bourlarda 5, II p. zawiadamia, że zgłoszenia osobiste lub listowne na członków, przyjmuje codziennie od godziny 9-tej do 12-tej i od 17-tej do 19-tej.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Wtorek, dnia 29 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Biała Dama" — ceny najniższe.

Środa, dnia 30 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Małżeństwo" — przedstawienie losowane.

Czwartek, dnia 1 lipca godz. 8 wiecz. „Szkoła żon". — Występ Teatru Ateneum z Stefanem Jaraczem.

Piątek, dnia 2 lipca godz. 8-ma wiecz. „Szkoła żon". — Występ Teatru Ateneum z Stefanem Jaraczem.

Sobota, dnia 3 lipca godz. 8-ma wiecz. „Woźny i minister". — Występ Teatru Ateneum, ze Stefanem Jaraczem.

Niedziela, dnia 4 lipca godz. 8-ma wiecz. „Woźny i minister". — Występ Teatru Ateneum, ze Stefanem Jaraczem.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Walc królewski" — komedia muzyczna z Willy Forstem.
ATLANTIC: Jeanette Macdonald i Dennis King w filmie „Król żebraków".
CASINO: „Poświęcenie" z Robertem Taylorem.
CHIMERA: „Tak się kończy miłość".
EUROPA: „Dama z portretu".
GLORIA: „Mały buntownik".
GRAŻYNA: „Zamach w kasynie" i „1000 taktów miłości".
KOPERNIK: Daniel Bohn „Nie kochaj i nie płacz".
MARYSIEŃKA: „Skamieniały las" i „Małżeństwo z pozoru".
METRO: „Żona czy sekretarka".
MUZA: „Tydzień przed ślubem" i „Wesoły donżuan".
PALACE: „Ben - Hur".
PAN: Z powodu rekonstrukcji nieczynne.
PAX: — Z powodu rekonstrukcji kino nieczynne.
RAJ: „Straszny Dwór".
STYLOWY: „Czar młodości" i rewia.
ŚWIT: „Zemsta Johna Allmana" i rewia.
TON: „Mściwy jeździec".
UCIECHA: „Dzisiejsze czasy" i rewia.

———

FOTOPLASTIKON, plac Mariacki l. 5. „SYCYLIA".

———

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE WIELKIM.. Dziś we wtorek dn. 29 b. m. o godzinie 8 wiecz. ostatnie przedstawienie znakomitej komedii A. de Beneditt'ego p. t. „Biała Dama", po cenach najniższych. Obsada premierowa.

Jutro w środę po raz ostatni doskonała komedia, ciesząca się wciąż jeszcze niebywałym powodzeniem, pióra Vaszary'ego p. t. „Małżeństwo". Rozdział biletów na przedstawienie odbywa się drogą losowania w odcinkach 1, 2 i 3 miesca. Losowanie odbywa się w kasie miastowej (Fot-Abo-Rad), pl. Mariacki 9, zaś przed przedstawieniem w kasie Teatru Wielkiego. Miejsca III piętra po cenach normalnych.

— GOŚCINNE WYSTĘPY TEATRU ATENEUM W TEATRZE WIELKIM. Już od czwartku t. j. 1 lipca b. r. rozpoczyna swe występy Warszawski Teatr Ateneum z Stefanem Jaraczem na czele. Jako pierwsze przedstawienie odegrana zostanie komedia Moliera p. t. „Szkoła żon", z Jaraczem w roli głównej. Dalszą obsadę tworzą pp.: Kamińska, Polakówna, Daniłowicz, Łuszczewski, Maniecki, Orlicz, Pośpiełowski i Żelski. Reżyseria St. Perzanowskiej, dekoracje Wł. Daszewskiego, muzyka R. Palestra. — Od 3 lipca zmiana programu. 3 i 4 lipca również ze Stefanem Jaraczem w roli głównej, odegrana zostanie komedia Birabeau'a p. t. — „Woźny i minister". Początek wszystkich przedstawień o godzinie 8 wiecz.

———

— WESOŁY SKECZ RADIOWY. Dnia 29 czerwca o godzinie 19.00 będą mogli spędzić słuchacze przy głośniku wesołą chwilę, słuchając skeczu Witolda Waroczewskiego „Pogotowie brydżowe". — Dla wszystkich, a specjalnie dla wytrawnych brydżystów audycja ta będzie miała posmak atrakcyjności.

— SZKIC LITERACKI. Dr. Mieczysław Piszczkowski wygłosi przed mikrofonem lwowskim we wtorek, o godzinie 16.30 szkic literacki p. t. „Polska liryka mieszczańska".

———

— WYJAZD GEN. JĘDRZEJEWSKIEGO DO WARSZAWY. Prezes Związku Oficerów W. P. w st. sp. tudzież Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów we Lwowie, Generał Dywizji W. P. w st. sp. Władysław Jędrzejewski, Kawaler Orderu Rumuńskiego Krzyża Wojennego „Michała Walecznego" zaproszony przez Karola II, Króla Rumuńskiego na galowe przyjęcie do Pałacu Łazienkowskiego na dzień 29 czerwca b. r. wyjechał do Warszawy.

———

— WYNIK ZBIÓRKI NA KOLONIĘ. — Koło Rodzicielskie przy szkole powsz. Nr. 28 podaje do wiadomości, że zbiórka, urządzona w maju b. r. na dochód kolonii wakacyjnej, wyniosła 718.71 zł.

Z Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie

Dnia 25 czerwca odbyło się w lokalu Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie posiedzenie zespołu przemysłowców z udziałem przedstawicieli z Warszawy i z terenu Województwa lwowskiego. Przewodniczącym tego zespołu jest p. dr. Konrad Kowalewski.

W inauguracyjnym posiedzeniu klubu dyskusyjnego Związku Legionistów we Lwowie uczestniczył z ramienia Obozu Zjednoczenia Narodowego dr. Konrad Kowalewski.

Budowa domów dla bezdomnych na Hołosku

Osiedle dla bezdomnych na Hołosku Małym powiększy się wkrótce o dwa nowe domy, wybudowane staraniem i z funduszów Miejskiego Komitetu Obyw. Pomocy Zimowej. Mieszczą one po 8—10 izb mieszkalnych, w których znajduje pomieszczenie kilkadziesiąt rodzin, wybranych spośród bezdomnych.

Nowe domy zaczęto budować z początkiem czerwca pod nadzorem Wydziału budowlanego Zarządu miejskiego. W tak krótkim czasie wzniesiono nie tylko fundamenty, ale nawet prawie połowę murów. Na budowie zatrudniono pewną liczbę bezrobotnych, w tym niektórych mieszkańców osiedla.

Za budową znajdują się działki ogrodowe mieszkańców kolonii, uprawione przy pomocy Tow. Ogródków działkowych. Ogródki zarosły już bujnie ziemniakami, fasolą, burakami i inną jarzyną, która dostarczy działkowcom pożywienia na długi czas.

Osiedle urządzone jest higienicznie i posiada znakomite warunki zdrowotne. Zorganizowano je też według pewnych wymogów moralnych.

W piątym, środkowym budynku, mieści się ochronka dla dzieci mieszkańców Osiedla, prowadzona przez Rodzinę Wojskową. Dzieci w liczbie 40 otrzymują tu codziennie śniadanie, obiad i podwieczorek oraz bawią się i uczą pod kierunkiem fachowej wychowawczyni.

W sobotę odbyło się przy udziale gości zakończenie roku szkolnego ochronki. Goście oglądali z zainteresowaniem prace dzieci w postaci rysunków i modeli.

W czasie wakacji prowadzoną będzie w Osiedlu półkolonia, do której uczęszczać będą wszystkie dzieci tu zamieszkałe, nie tylko przedszkolne, ale i szkolne.

———

ARESZTOWANIE KONIOKRADA

(a) Jeden z wywiadowców, pełniący obchodową służbę w parku im. Wiśniowskiego zauważył dwa pasące się konie, a obok spoczywającego na trawie jakiegoś włóczęgę. Wywiadowca zajął się nim bliżej i stwierdził, że włóczęga ten, Ignacy Halisak z Hodowy, w pow. przemyślańskim, skradł owe konie w jednej wsi tego powiatu. Koniokrada aresztowano a posterunki policyjne na terenie owego powiatu zawiadomiono o przytrzymaniu koni.

NAGŁY SKON PORTIERA SZKOŁY OGRODNICZEJ

(a) W dniu wczorajszym po południu zmarł nagle Paweł Grzesik, liczący 60 lat, portier Szkoły Ogrodniczej w Wulce Kapitańskiej, na Zamarstynowie. Lekarz dzielnicowy stwierdził śmierć i policji odstawić zwłoki do Instytutu Medycyny Sądowej.

Śmierć robotnika z ręki przygodnego towarzysza zabawy

(a) Późnym wieczorem w dniu wczorajszym w lokalu Towarzystwa „Skała" przy ul. Mickiewicza zabawiało się kilku znajomych, wśród których znajdował się 32-letni Jan Iwański, robotnik Miej. Zakładu Czyszczenia miasta (ul. Słoneczna, 44). Na nieznanym bliżej tle wynikła pomiędzy nimi sprzeczka, wśród której wszyscy wyszli z lokalu. Zdawałoby się, iż z tą chwilą rozejścia się nastąpi też i likwidacja chwilowego zatargu, tymczasem stało się niestety inaczej. Sprzeczka zamieniła się na ulicy w bójkę, w której w sposób najbardziej agresywny zachowywał się Iwański. Dobył on noża i usiłował nim przebić jednego z towarzyszy, plan jego jednakowoż został udaremniony, wytrącono mu bowiem nóż z ręki. Po pewnym czasie bójka rozgorzała na nowo i wówczas Iwański raniony został nożem w okolicę serca. Sprawca zbiegł. Zawezwane Pogotowie Ratunkowe zabrało do samochodu ciężko rannego Iwańskiego, który po przywiezieniu do szpitala powszechnego, zakończył życie. Policji znane już jest nazwisko sprawcy, który niebawem zostanie aresztowany.

———

Historiozofia porachunków klasowych

(Dalszy ciąg ze strony 3-ciej)

dem autorki. Byłoby nie słuszne tak przypuszczać.

Mimo, że nie lubi pani D. polityków i pisze na ich temat frazesy popularne wśród kawiarnianych literatów, mimo wyznania, że „osobiście nie należałam nigdy i pewno nigdy nie będę należała do żadnej partii. Zawsze odepchną mnie, jeżeli nie doktryny, to metody i politycy, którzy wszędzie na świecie szerzą więcej zamętu, niż przynoszą pożytku" (201) — mimo to wszystko pani D. zdradza wyraźnie sympatię do Stronnictwa Ludowego, któremu też poświęca gorącą apologię na ostatnich kartach swojej książki. Widać ani doktryny, ani politycy tej partii nie „odepchnęli" od siebie bezpartyjnej beletrystki.

Ale dlaczegoż jeszcze w tej sprawie ta kokieteryjna obłuda?

Dlaczego poczuwszy w sobie pasję polityczną i pisząc broszurę polityczną, odżegnywać się zarazem od polityki i wymyślać politykom? Wymyśla Pani ziemianom, do których Pani już nie należy, a tu znów złośliwości pod adresem polityków, do których zaliczyć Jej nie można... jeszcze. I dlaczego wreszcie, pisząc apologię Stronnictwa Ludowego i jego programu, nie powie Pani tego wyraźnie, a nawet przeciwnie, wyrzeka się uroczyście przynależności partyjnej i kontaktu z politykami.

Odradzam tę formę kokieterii w dalszej akcji publicystycznej.

ZDZISŁAW STAHL

Spłoszony i ścigany włamywacz zranił nożem dozorczynię

(a) W dniu wczorajszym o południowej porze dwu włamywaczy włamało się na strych kamienicy przy ul. Rutowskiego, l. 3, naprzeciw Katedry. Sprawców zauważył dozorca kamienicy i na jego widok obaj włamywacze rzucili się do ucieczki.

Na krzyk dozorcy, żona jego Maria Kłusowa, która zorientowawszy się szybko w sytuacji, postanowiła zamknąć drzwi kamienicy. Gdy już dochodziła do drzwi, nadbiegli obaj włamywacze, a gdy dozorczyni nie chciała ich wypuścić z kamienicy, jeden z włamywaczy ciął ją nożem w prawą rękę. Ranna usunęła się, wobec czego sprawcy wypadli z kamienicy na pl. Kapitulny, gdzie jeden z nich potknął się na bruku, szybko jednak dźwignął się i za swym towarzyszem podążył w kierunku Rynku. Obaj włamywacze byli — jak zeznają przechodnie — pokrwawieni, nie wiedzieć jednak wśród jakich okoliczności doznali zranienia. Jeden z nich prawdopodobnie zranił się w chwili upadku na bruk. Zajście rozegrało się tak momentalnie, iż zanim przechodnie rzucili się do pościgu, włamywacze znikali już wśród tłumu przechodniów u wylotu Rynku.

TAK W SZYNKU ZAZWYCZAJ BYWA...

(a) W czasie bójki w szynku przy ul. Sobieskiego, 12, Jakub Czyhalik tak silnie kopnął w brzuch Antoniego Kołodzieja (ul. Traugutta, 21), iż tenże w stanie ciężkim przewieziony został do szpitala powszechnego.

———

— ZJAZD WYCHOWANEK SS. NIEPOKALANEK. W dniach 21—23 b. m. w Szymanowie odbył się W. Zjazd Zjednoczenia koleżeńskiego Jazłowieckiego b. wychowanek. Omawiano i uchwalono sprawy związane z obecnymi i przyszłymi zadaniami Zjednoczenia. Na pierwsze miejsce wysunęła się współpraca z placówkami kulturalno-oświatowymi SS. Niepokalanek na kresach oraz współpraca z 14 pułkiem ułanów jazłowieckich i Kołem b. ułanów jazłowieckich, dla osady b. żołnierzy jazłowieckich na kresach. Na zjazd przybyli delegaci pułku i Koła. Zjazd uchwalił przystąpienie członków Zjedn. Jazłowieckiego do Akcji Katolickiej. — Podjęto też myśl stworzenia przy kasie pomocy koleżeńskiej, żelaznego funduszu im. ś. p. Michaliny Dobrowolskiej, założycielki Zjednoczenia.

— MIEJSKIE ZAKŁADY ELEKTRYCZNE WE LWOWIE zawiadamiają, że z dniem 5 lipca przenosi się pogotowie światła i naprawek, oraz stała inspekcja z ulicy Czarnieckiego 5 do nowego gmachu M. Z. E. przy ulicy Pełczyńskiej 53, tel. 104-50.

— WYSTAWA PLASTYKÓW. Bieżąca wystawa Lwowskiego Zawodowego Związku Artystów Plastyków, otwarta jest codziennie od 10-tej do 14-tej w lokalu przy ul. Dzieduszyckich l. 1, I p. — Wystawa obejmuje kolekcję grafik Z. Acedańskiego, rzeźby E. Cieślika, grafikę malarską E. Kuśnierza, oraz olcje i rysunki H. Langermana.

— ZWIĄZEK TEATRÓW I CHÓRÓW LUDOWYCH we Lwowie podaje do wiadomości, że w czasie od 1 lipca do 31-go sierpnia b. r. biuro i szatnia Związku otwarte będą jednorazowo, od godziny 8-mej do 14-tej z wyjątkiem niedziel i świąt.

— ODDZIAŁ LWOWSKI POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA zawiadamia, że ze zbiórki ulicznej, przeprowadzonej w dniu 5 i 6 czerwca 1937, zebrał kwotę zł. 1.740.42 dzięki ofiarności publicznej, która do tej akcji odniosła się nader życzliwie.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

D'Erceville Edward, pułkownik — Jarosław, Hr. Krasicka Jadwiga, wł. dóbr — Lesko, Kovats Marceli, kapitan — Ohledów Ścieżyńska Zofia, profesor — Łuków, Benbaszat Ella, żona lekarza — Wiedeń, Grabowiecki Stanley — Winepeeg (Kanada), Dr. Blech Józef, lekarz — Kraków, Cieszewski Zbigniew, dyr. O./Katowice B. G. K. — Katowice, Grabowski Leszek, agronom — Krynica, Göllner Izydor — Wiedeń Wtorkiewicz Tadeusz, inżynier — Radomsko, Schuldenfrei Michał, adwokat — Kraków, Niwiński Władysław, ziemianin — Opoka, Lublin, Minakow M., wł. dóbr — Krzemieniec, Lewandowska Alicja, żona adwokata — Warszawa, Kolb August, inżynier — Ropienka, Jacobsen Reinhold, inżynier — Lwów, Ryszkowski Bohdan, wł. dóbr — Dołhobyczów, Pałaszewski Franciszek, inżynier — Rogożno, Hoffman Fabian, kupiec — Bielsko, Juszkiewicz Felicjan — Wilno, Pałaszewski Marian — Rogożno, Dr. Liebeskind Samuel, przemysłowiec — Kraków, Wolf Józef, przemysłowiec — Łódź, Dr. Rauznek Kazimierz — Kołomyja, Kossowski Zygmunt, dyr. Ruda, Dunkelblum Wolf, przemysłowiec — Wiedeń, Morgenstern Czesław — Gorlice, Stefańska Zofia, absolw. gimn. — Chełm, Ks. Samolej Jan Wojciech, profesor — Biłgoraj, Szrajbman Józef, przemysłowiec — Warszawa.

— CENY ARTYKUŁÓW PIERWSZEJ POTRZEBY. W dniach od 21 do 26 b. m. płacono w rynku następujące ceny za artykuły pierwszej potrzeby: bułka 4 gr., chleb żytni przemiału urzędowego 34 gr., chleb żytni razowy 28 gr., chleb pszenno-żytni 42 gr., mąka pszenna 48 gr., mąka żytnia 39 gr., masło deserowe 3 zł., kuchenne 2.60, mleko 20 gr., śmietana 1 zł., śmietanka 80 gr., jaje 6 gr., ser 70—80 gr., kiełbasa 1.60 zł., sadło 1.70 zł., słonina 1.60 zł., smalec 1,80 zł., cebula wiązka 5 gr., kapusta świeża główka 15—25 gr., marchewka wiązka 10 gr., jabłka kompotowe 80 gr., deserowe 1.20 do 2 zł., kalafiory 10—50 gr., ogórki 5—40 gr., szpinak 40—60 gr., ziemniaki młode — 20 gr., rzodkiewka wiązka 10 gr., agrest litr 40 gr., truskawki 50—1.20 zł., poziomki 80 do 1.20 zł., róża do smażenia 80—1.20 zł., szparagi 25—40 gr., groszek 40 gr., czereśnie 80—1.20, kura 2.30 zł., kurczęta 1—3 zł., kaczka 2,50.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937, od dnia 27 czerwca do dnia 3 lipca mają następujące apteki dyżury nocne:

1. Mr. A. Aszkenazego ul. Żółkiewska 4,
2. Mr. K. Augensterna, ul. Krasickich 20.
3. Mr. F. Barszaka, ul. Łyczakowska 155.
4. Dr. M. Beisera i S-ki, ul. Legionów 23.
5. Mr. A. Braunsteina, — Zniesienie. —
6. Mr. F. Dewechego, ul. Słowackiego 12.
7. Mr. W. Dobrzańskiego, Akademicka 2.
8. Mr. A. Ehrbara, ul. Łyczakowska 3.
9. Mr. J. Glatzel, ul. Na Bajkach l. 23.
10. Mr. O. Hellmana, ul. Kopernika 23.
11. Mr. K. Kajetanowicza, ul. Słoneczna 1.
12. Mr. J. Kwartnera, Zamarstynowska 54.
13. Mr. H. Lewitesa, ul. Kochanowskiego 83.
14. Mr. T. Łazowskiego, ul. Gródecka l. 81.
15. Mr. H. Messuty, ul. Król. Jadwigi 31.
16. Mr. J. Mundówny, Bogdanówka l. 67.
17. Mr. M. Oberlaendera, ul. Piekarska 33.
18. Mr. W. Sarkisiewicza, Zyblikiewicza 14.
19. Mr. L. Sładowskiego, ul. Halicka l. 19.
20. Mr. K. Steczkowskiej, ul. Św. Zofii 26.
21. Dr. S. Stenzla, plac Mariacki l. 8.
22. Mr. M. Terleckiego, ul. Grodzickich 2.
23. Mr. K. Dülla, ulica Piłsudskiego l. 14.

Śp. Władysław Długosz

Jak już donosiliśmy, w majątku Siary powiatu gorlickiego zmarł onegdaj, w 74-tym roku życia śp. senator Władysław Długosz, który w roku bieżącym obchodził 50-lecie swej pracy zawodowej w przemyśle naftowym. Działalność śp. zmarłego, jako prezesa Krajowego Tow. Naftowego była nacechowana niespożytym wysiłkiem i owocną pracą dla dobra przemysłu naftowego i kraju.

Objąwszy w 1893 r. kierownictwo w formie Berheim i Mac Garvey w Borysławiu, doprowadza do pomyślnego wyniku pierwsze pionierskie głębokie wiercenie, stając się tym samym odkrywcą Borysławia. Fakt ten miał niezmiernie doniosłe znaczenie dla rozwoju przemysłu naftowego w Polsce.

W 1908 r. śp. Długosz zainicjował stworzenie Krajowego Zw. Producentów Ropy i był jednym z jego twórców.

Praca zawodowa nie wyczerpywała wszystkich zainteresowań śp. zmarłego, nie absorbowała niespożytych zasobów jego energii. W r. 1908 kandyduje na posła do Sejmu krajowego i otrzymuje mandat poselski z powiatu gorlickiego. W rok później zostaje wybrany marszałkiem Rady Powiatowej w Gorlicach i sprawuje ten urząd przez kilkanaście lat. W 1911 r. zostaje posłem do parlamentu w Wiedniu, wstępuje do Koła Polskiego, a w kilka miesięcy później zostaje powołany na stanowisko ministra dla Galicji. Przez cały czas swego urzędowania reprezentuje z całą energią interesy swego kraju.

Od chwili odzyskania niepodległości Polski, staje Władysław Długosz do pracy w wolnej Ojczyźnie. Bierze udział w Tymcz. Komisji Rządzącej i Likwidacyjnej i obejmuje w tej instytucji Wydział Rolniczy. W 1922 roku zostaje wybrany senatorem z województwa krakowskiego.

W powiecie gorlickim śp. Długosz pracował intensywnie w kierunku podniesienia go oświatowego gospodarczego. Buduje domy ludowe, zakłada własnym kosztem bursę dla uczniów, inicjuje zakładanie mleczarń związkowych, spółek rolniczych, instytucyj społecznych. Od rządu zaborczego uzyskał znaczne kredyty na budowę szkół.

W uznaniu zasług w przemyśle naftowym został Prezes Długosz odznaczony w 1931 r. Krzyżem Komandorskim orderu „Polonia Restituta", oraz medalem im. Ignacego Łukasiewicza.

Paragraf aryjski
w Zw. Pol. Inżynierów Lotniczych

Warszawa, 26. 6. (Tel. wł. — s. b.) W piątek wieczorem odbyło się zebranie Zw. Polskich Inżynierów Lotniczych, które miało na celu przyjęcie paragrafu arysjskiego następującej treści: „Żydzi i osoby pochodzenia żydowskiego do Związku należeć nie mogą". Wniosek zgłosiła grupa 85 inżynierów, członków Związku. Należy zaznaczyć, iż wśród podpisów nie brakowało również wybitnych inżynierów oficerów.

Po dyskusji, przeciąganej przez nielicznych przeciwników wniosku, przystąpiono do głosowania. Za wnioskiem głosowało 45, przeciw 7, wstrzymało się 9, w ten sposób wniosek osiągnął przewidzianą większość. Związek polskich inżynierów lotniczych grupuje wszystkich inżynierów pracujących w przemyśle lotniczym. Obecnie liczy 190 członków, w tym inżynierów pochodzenia żydowskiego około 10.

Drugi dzień Kongresu
Chrystusa Króla

Poznań, 26. 6. (PAT). Dzisiaj w drugim dniu Kongresu Chrystusa Króla odbyły się w szeregu kościołów msze święte z merdytacją poranną dla poszczególnych przedstawicielstw narodowych, mianowicie w Kolegiacie farnej dla uczestników polskich, w kościele OO. Jezuitów dla Czechów, dla Francuzów i Belgów (sekcja francuska), w kościele św. Marcina, dla grupy flamandzkiej Belgów w kościele św. Wojciecha, w kościele OO. Franciszkanów dla Niemców, w kaplicy św. Józefa dla Węgrów, w kościele garnizonowym dla Słowaków, w kościółku Pana Jezusa dla Jugosłowian i w kościele św. Floriana dla uczestników obrządku grecko-katolickiego. O g. 9.30 rozpoczęły się w auli uniwersyteckiej zebrania plenarne. W miejsce przewidzianego programem wykładu ks. dra Algermissena z Hildescheim, któremu władze niemieckie nie udzieliły zezwolenia na przyjazd, prelekcję francuską pt. „Królestwo Chrystusowe a parodia chrześcijaństwa w kryzysie współczesnym" wygłosił O. Ledit z Rzymu.

Następnie wygłoszono sprawozdania przedstawicieli narodów o ruchu bezbożniczym i sprawozdania z prac dla Królestwa Chrystusowego w poszczególnych krajach. Sprawozdanie z terenu Polski przedstawił O. J. Urban S. J. Z.

Manifestacje i ekscesy
w Warszawie

Warszawa, 26. 6. (Tel. wł. — s. b.) Donosiliśmy wczoraj o wielkich manifestacjach, jakie odbyły się w stolicy w związku z postępkiem Metropolity krakowskiego ks. Sapiehy. Manifestacje przybrały żywiołowy charakter. Po manifestacjach nie obeszło się bez ekscesów. Pewne grupki młodzieży wybiły szyby w kantorze administracji „Małego Dziennika" w Alejach Jerozolimskich oraz administracji „Kuriera Porannego". „Warszawski Dziennik Narodowy" i „Mały Dziennik" zostały skonfiskowane. Całe nakłady tych pism zostały zajęte w drukarniach. Również „Czas" dziś nie ukazał się.

Warszawa, 26. 6. (Tel. wł. — s. b.) „Ekspress Poranny" zamieszcza następującą notatkę z Krakowa: W dniu dzisiejszym zamknięto chodnik przed pałacem biskupim a wystawione przed nim posterunki policyjne kierują przechodniów na drugą stronę ulicy. — Zarządzenie to nastąpiło w związku z wybiciem nocy ub. szyb w oknach pałacu. W związku z tym policja zatrzymała żonę jednego z wybitnych lekarzy.

Wypadek śmierci na wściekliznę

(a). Na oddział chorób zakaźnych w szpitalu powszechnym przywieziono wczoraj z Bołszowiec Mikołaja Terleckiego, liczącego 33 lat, tamtejszego włościanina, pokąsanego przez wściekłego psa. Terlecki wśród strasznych katuszy zakończył życie.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA ZAMARSTYNOWIE

(a). O godz. 8-mej wieczorem do jednego ze szynków przy ul. Zamarstynowskiej przybył niejaki Czesław Jackuła, liczący około 35 lat i zażądał szklanki piwa. Po wypiciu przewrócił się na podłogę i popadł w stan nieprzytomny. Na stole rozsypanych było około 30 papierków proszku „Kogutek" a pozostawiony list wskazywał na zamach samobójczy. W nieprzytomnym stanie przewieziony został do szpitala powszechnego.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA T. S. L.!

— ZMARLI WE LWOWIE: Anna Olesksów l. 76, Edward Hanusiewicz l. 56, Natalia Szewczuk l. 32, Tekla Broda l. 67, Matwij Ptyczyn l. 29, Lifsze Schmarch l. 71, Leon Zipper l. 72, Leib Pasternak l. 62, Srul Waldman l. 50.

Ze srebrnego ekranu

„Dama z portretu"
(EUROPA)

Po malarsku ujęty i po malarsku skomponowany film z życia genialnego Rembrandta. Widzimy na filmie, że w miarę jak wzrastał jego rozgłos, rośnie i jego majątek, a w parze z tym idą zaszczyty. Tajemnicą jego sławy była ukochana żona Saskia, modelka do wszystkich niemal obrazów. Jej urok, piękno, powab całej postaci porywały Rembrandta do pracy. Ale nad domem Rembrandta zawisł cień tragedii. Śmierć zabrała genialnemu malarzowi ukochaną żonę-modelkę. Dopóki miał w pamięci jej postać — tworzył wspaniałe dzieła, ale z czasem utracił natchnienie i załamał się duchowo. Rembrandt zrozumiał, że równocześnie z utratą Saskii utracił także polot artystyczny.

Aż któregoś dnia poznał młodą Hendrickje. Duszą artysty wyczuł, że u boku tej kobiety czeka go odrodzenie, Hendrikcje bowiem przypominała mu ukochaną Saskię. I rzeczywiście — odrodzenie nadeszło. Młoda dziewczyna stała się jego natchnieniem i znów zaczął tworzyć.

Rembrandt — „książę światłocienia", Rembrandt — genialny mistrz palety w ujęciu genialnego mistrza ekranu Charles Langhtona staje jak żywy przed nami. Świetny reżyser Aleksander Korda odniósł nowy, imponujący sukces, stwarzając nowe arcydzieło X-tej muzy.

Wspaniały film. (w)

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW: Colosseum: „Czarny anioł". Grażyna: „Miasto Anatol", Palace: „Generał Sutter".

BRZOZÓW. Goplana: „Promenada miłości", „Porwano kobietę" i rewia.

CZORTKÓW. Casino: „Moja gwiazdeczka".

DROHOBYCZ. Wanda: „Królowa tańca", Sztuka: „Noce egipskie".

JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Robinson Kruzoe", Palace: „Magnolia", Sokół: „Rose Marie".

KAMIONKA STRUMIŁOWA. Apollo: „Czarna perła".

KOŁOMYJA. Mars: „Jestem niewinny", Gwiazda: „Bohater dnia".

LUBLIN. Apollo: „Bez świadków" i „Detektyw z Honolulu", Corso: „Ben Hur" i „Chiński słowik", Gwiazda „Syn marnotrawny" i „Śmiertelny skok", Venus: „Wyprawa na Mango" i „Człowiek, który wiedział" Rialto: „Czar wiedeńskiego walca" i „Koenigsmark", Stylowy: „Kobieta włamywacz" i „Rezerwista".

PRZEMYŚL. Casino: „Nie ufaj mężczyźnie", Olympia: „Kusicielka", Raj: „Robinson Kruzoe".

RAWA RUSKA. C. S. S. G.: „Dzieje grzechu", Sokół: „Król żebraków".

STANISŁAWÓW. Olimpia „Zielony sygnał", Ton: „Zapomniana symfonia", Urania: „Wielka miłość Beethovena", Warszawa „Penny".

STRYJ. Apollo: „Zbrodnia i kara".

USTRZYKI DOLNE. Promień: „Sen nocy letniej".

Z Brodów

W. ZEBRANIE KÓŁKA ROLN. Onegdaj w Hucisku Brodzkim odbyło się Walne Zebranie miejscowego Koła Rolniczego, na którym po przyjęciu do wiadomości sprawozdania ustępującego Zarządu i udzieleniu takowemu absolutorium wybrano nowy Zarząd w składzie: Stankiewicz Mikołaj przewodniczący, Popowicz Mikołaj zastępca, Szczudlak Paweł sekretarz, Bernacki Józef skarbnik.

W wyniku obrad postanowiono przenieść sklep Kółka do nowego obszerniejszego lokalu, jak też dążyć do zwiększenia ilości członków i zasięgu wpływów handlowych.

LUDZIE - SZAKALE. Pojawienie się na terenie powiatu brodzkiego firmy handlowej skupującej materiał wojskowy z czasów wojny pobudziło niektóre jednostki do szukania doraźnych zysków drogą profanacji grobów wojennych w celu wydobycia z takowych sprzętu wojskowego. Pod osłoną nocy i zdala od oka ludzkiego szakale rozkopują zapomniane groby żołnierskie, rozrzucają kości po polach, byle tylko wydobyć z ziemi upragniony sprzęt wojskowy i sprzedać go za parę groszy.

Celem położenia tamy tej zbrodniczej robocie władze administracyjne powiatu wydały surowe zarządzenie organom P. P. i samorządom gminnym w kierunku bezwzględnego zlikwidowania tej nowej formy handlu jak niemniej pociągania winnych do odpowiedzialności karnej za profanację grobów.

KOMASACJA GMIN. Zarządzeniem władz naczelnych w Warszawie gromady Stare Brody, Folwarki Małe i Smolno wchodzące dotychczas w skład gminy zbiorowej miasta Brodów zostały z tej ostatniej wyłączone i przydzielone: gromady Stare Brody i Folwarki Małe do gminy zbiorowej w Suchowoli, zaś gromada Smolno do gminy zbiorowej w Ponikowicy.

Ze Stryja

DOŻYWIANIE DZIECI. (s). Ubezpieczalnia Społeczna w Stryju obok dożywiania przez okres 6 miesięcy w ilości 125 dzieci, urządziła w tym roku kolonię dla 100 dzieci w budynku P. W. w Zelemiance, dla 50 dzieci w Skolem i 50 w Osmołodzie, tudzież cztery dwutygodniowe turnusy po 100 ludzi obozów robotniczych w Zelemiance.

WŁAMANIE Do mieszkania Arona Reisera zam. ul. Mickiewicza, włamał się złodziej i skradł 80 zł. w gotówce, pierścionek z brylantami, łańcuszek złoty i branzoletkę.

Z Brzozowa

PRZENIESIENIE. (s). Do Radomia przeniesiony został ze Stryja wiceprokurator Sądu Okr. dr. Lis-Olszewski Witold, który znany był na tut. terenie jako gorliwy organizator i opiekun harcerstwa. Poza tym był wybitnym turystą, kładąc niemałe zasługi w rozwoju tut. Oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego.

KRONIKA POLICYJNA. Pod lasem w Harcie pow. Brzozów, napadł na Pinkasa Fewela i jego syna Abrahama, Tomasz Nowak, który począł bić swe ofiary, żądając wydania pieniędzy. Na widok nadbiegających ludzi, opryszek rzucił się do ucieczki. Policja jednak aresztowała Nowaka i odstawiła go do więzienia w Brzozowie. Podobne zajście miało miejsce w Łubnej, gdzie na Stefana Gorszyłę napadło trzech zamaskowanych osobników. Pobili oni napadniętego laskami po głowie, a gdy wieśniak padł nieprzytomny na ziemię zrabowali mu 10 zł. i zbiegli. Policja przytrzymała podejrzanych o dokonanie tego napadu w osobach Michała Leżucha i Andrzeja Harniaka. (z. w.).

PRZEBYWANIE W STREFIE GRANICZNEJ. (s) W związku z wejściem w życie rozporządzenia Pana Prezydenta R. P. o przebywaniu w strefie nadgranicznej przypomina się, że pozostawanie w pobliżu granicy w odległości 30 km może wycieczkowiczów narazić na nieprzyjemności. Dlatego przed wyjazdem w góry należy zawczasu zaopatrzyć się w odpowiednie przepustki ze Starostwa.

Z Drohobycza

W ataku szału zabił żonę

Onegdaj toczyła się w Sądzie Grodzkim w Drohobyczu rozprawa separacyjna pomiędzy małżonkami Tomaszewskimi z Borysławia. Po rozprawie Tomaszewski doznał ataku szału, na skutek którego rzucił się na żonę Joannę, z którą wracał z Sądu, zadając jej przy ulicy Błonnej, 8 ciosów sztyletem, tak, że ta natychmiast wyzionęła ducha.

Zaznaczyć należy, że morderca był wybitnie zdolnym rzemieślnikiem i bardzo bogatym właścicielem 2 will w Truskawcu. Po dokonaniu zbrodni morderca zbiegł i dotychczas policja go nie znalazła. Zbrodnia powyższa wywarła wielkie poruszenie w mieście. (Zak).

Z Jarosławia

EPILOG NIEDOSZŁEJ KATASTROFY KOLEJOWEJ. Na sesji wyjazdowej przemyskiego Sądu Okr. w Jarosławiu rozpatrywana była onegdaj sprawa Hycza Piotra z Łopatowa, który w dniu 15 lutego b. r. wioząc drzewo do tartaku w Bobrówce, omal nie spowodował katastrofy. Oskarżony na swą obronę podał, że konie w krytycznym momencie odmówiły mu posłuszeństwa. Sąd skazał go na grzywnę 50-ciozłotową, z zamianą w razie nieściągalności na 10 dni aresztu. Hycz zapowiedział apelację. (AB).

POŚWIĘCENIE SZTANDARU BAONU ŁĄCZNOŚCI. W dniu 29. b. m. odbędzie się w Jarosławiu poświęcenie sztandaru Baonu Łączności, ufundowanego przez społeczeństwo jarosławskie. W związku z tą uroczystością, oraz z okazji przypadającego w tym dniu święta Baonu, spodziewany jest przyjazd do naszego miasta wielu wybitnych osobistości. (AB).

PRZENIESIENIE. Sędzia grodzki p. dr. Gołąb Mieczysław opuszcza Jarosław, po kilkuletniej bytności — i zostaje przeniesiony na własną prośbę do Łodzi. (AB).

Ze Skolego

GEN. FABRYCY W SKOLEM. (s) Do Skolego przyjechał autem gen. Fabrycy i zamieszkał w małym pałacu br. Groedlów w Demni. W dniu 23-go udał się gen. Fabrycy na polowanie w góry.

PIĘKNA UROCZYSTOŚĆ W PODHORODCACH. (s). Po raz pierwszy w nowowybudowanym kościółku w Podhorodcach odbyła się piękna uroczystość udzielenia komunii św. dziatwie szkolnej. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele władz samorządowych, P. P., nauczycielstwa i Zw. Strzel.

ZA NIEDOZWOLONY ZABIEG. (s) E. Wojtas z Podhorodec przytrzymana została przez organa policji pod zarzutem spędzenia płodu Ewy Iwanoczko, lat 17, która przebywa obecnie w szpitalu w Drohobyczu. Aresztowaną odstawiono do Sądu Grodzkiego w Skolem.

KRONIKA LUBELSKA

ŚMIERTELNE PORACHUNKI. W Kraśniku pow. janowskiego, podczas bójki wynikłej na tle nieporozumień osobistych, został ciężko pobity Rak Bolesław przez Wilka Stefana i 5-ciu innych mieszkańców Kraśnika, których zatrzymano do dyspozycji władz sądowych. Rak po kilku godzinach zmarł. Również i we wsi Szychowice gm. Kryłów, pow. hrubieszowskiego, został ciężko pobity Pukulak Bronisław, którego w stanie beznadziejnym umieszczono w szpitalu w Hrubieszowie. Sprawców pobicia na razie nie ujawniono.

GROŹNY POŻAR. We wsi Woskrzenie Duże, pow. bialskiego, wskutek zaprószenia ognia przez nieletnie dzieci, na szkodę Waszczuk Anastazji i innych spłonęło 14 domów z zabudowaniami gospodarczymi oraz inwentarz żywy i martwy. Poszkodowanych jest 22 gospodarzy. Straty wynoszą około 45.000 złotych.

ZDERZENIE SAMOCHODU Z WOZEM. Na ul. Zamojskiej obok domu Nr. 14, samochód prowadzony przez Kimelman Esterę, najechał na wóz należący do fabryki M. Wolskiego powożonego przez Wąsika Stefana, wskutek czego koń doznał lekkiego pokaleczenia. Wypadku z ludźmi nie było.

KRADZIEŻ DUBELTÓWKI. 16-letni Kania Tadeusz, syn właśc. maj. Rybczewice, pow. Krasnystaw wyszedł w pole z dubeltówką swego ojca, którą zabrał bez zezwolenia tegoż. W pewnym momencie nadjechał rowerem nieznany osobnik, który dubeltówkę zabrał i odjechał. Dochodzenie wdrożono.

Likwidacja Komitetu Rozbudowy Zakładu Wychowawczego Br. Albertynów we Lwowie

Onegdaj odbyło się Ogólne Zebranie członków Komitetu Rozbudowy Zakładu Wychowawczego Braci Albertynów we Lwowie. Na wstępie zebrani uczcili pamięć inicjatora i założyciela tego Komitetu śp. generała Bolesława Popowicza, którego pracę i duże zasługi na polu opieki nad lwowskim dzieckiem skreślił przewodniczący Zebrania płk. dr. Leopold Dobiasz.

Po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Komitetu za okres czteroletni, Ogólne Zebranie członków Komitetu, ze względu na stwierdzoną niemożność realizowania formalnych postanowień statutu, skierowanych na wybudowanie nowego budynku przeznaczonego na Zakład Wychowawczy, postanowiło jednogłośnie zawiesić swą działalność i rozwiązać Komitet.

Równocześnie Ogólne Zebranie członków, biorąc pod uwagę, że Zakład Wychowawczy Br. Albertynów we Lwowie przy ul. Lwowskiej 116 został już zlikwidowany, postanowiło w uwzględnieniu intencyj założyciela przekazać pozostałą po pokryciu wszystkich rachunków gotówkę w kwocie 3.658.13 zł. po połowie Zakładowi Br. Albertynów we Lwowie (opieka nad dorosłymi) oraz Miejskiemu Komitetowi Opieki Pozaszkolnej we Lwowie na cele Schroniska dla nieletnich przy ul. Witolda 9.

Na likwidatorów wybrano: płk. dra Dobiasza, dra M. Barana i mgr. T. Drwęskiego.

...program radjowy

WTOREK, DNIA 29 CZERWCA

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Ave Maria". 8.03 Dziennik poranny. — 8.15 (Lw.) Muzyka popularna z płyt. — 9.00 Koncert. — 9.50 Pontyfikalno Msza św. na Placu Wolności. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 „Morze" — poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R. — 13.00 (Lw.) Keler-Bela: Rakoczy — uwertyra — (płyty). — 13.10 Koncert rozrywkowy. — 14.40 Zagadka geograficzna — audycja dla dzieci starszych. — 15.00 „Audycja dla wsi". — 16.00 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — W przerwie: Lwowskie wiadomości bieżące. — 16.20 (Lw.) „Polska liryka mieszczańska" — szkic literacki — wygłosi dr. Mieczysław Piszczkowski. — 16.35 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 16.53 (Lw.) Wiadomości sportowe. — 16.58 Pogadanka Zw. K. K. O., 17.00 „Łęczyckim szlakiem" — felieton. — 17.15 Transmisja z Poznania międzynarodowej demonstracji przed pomnikiem Serca Jezusowego. — 18.15 (Lw.) Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego. — 18.45 Aktualna pogadanka turystyczna. — 18.55 (Lw.) Program na jutro. — 19.00 „Pogotowie bridżowe" — skecz. — 19.15 Utwory skrzypcowe w wykonaniu Józefa Kamińskiego. — 19.40 Wiadomości sportowe. — 19.50 „Nad brzegiem Bałtyku". — 20.30 Audycja konkursowa. — 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Capstrzyk Marynarki Wojennej. — 21.01 Pogadanka aktualna. — 21.10 Humoreski i fraszki w wykonaniu Wandy Hendrich. — 21.45 „Opowieść o bursztynie" — fragment z noweli Zofii Kossak. — 22.00 Reportaż w języku rumuńskim. — 22.10 Reportaż z Łazienek w Warszawie (ewentualnie płyty). — 22.30 „Hej ty Wisło" — suita ludowa. — 23.00 Ostatnie wiadomości Dziennika wieczornego i Komunika meteorologiczny. — 23.10 (Lw.) Koncert życzeń. — 23.40 (Lw.) Muzyka taneczna z płyt. — 24.00 (Lw.) Koncert w wykonaniu Orkiestry Tadeusza Seredyńskiego.

OGŁOSZENIA

POMOC LEKARSKA

NAUKA

STENOGRAFII francuskiej, polskiej, buchalterii, języków: niemiecki, francuski, pisania na maszynach, metodą najnowszą, — wyucza „Stenograf", Zimorowicza czternaście, mieszkanie sześć. 6641

LETNIA KOLONIA prywatnego Gimnazjum im. H. Jordana, wyjeżdża na lipiec i sierpień do Uścieczka, nad Dniestrem. Do kolonii może być przyjęta młodzież (obojga płci) innych zakładów. 6571

LOKALE PRZEMYSŁOWE

SKLEP plac Akademicki 3, do wynajęcia. 6655

ZDROJOWISKA

TRUSKAWIEC chrześcijański pensjonat „Belweder" całkowicie odnowiony, kuchnia dietetyczna, pokoje słoneczne, — duży ogród, ceny niskie. 6656

JAREMCZE Pensjonat „Stenia". Poleca komfortowe pokoje, tenis, radio, kuchnia znana wykwintna, obfita, ceny niskie. Sadlińska, Jaremcze. 6547

FREDRY 4/III. P. trzy, względnie cztery pokoje z pełnym komfortem, przedpokój, łazienka, kuchnia, pokój służbowy zpn. centralne ogrzewanie od 1 lipca. 6619

WOLNE POSADY

ZDOLNYCH współpracowników (płatnych) poszukuje czasopismo. Oferty: Katowice, — skrytka 608. 2119

MIESZKANIA

W tej rubryce zamieszczamy wszelkie ogłoszenia mieszkaniowe przy 3 razach do 10 słów, 2 razy bezpłatnie.

POKÓJ komfortowy, słoneczny, — umeblowany, z utrzymaniem lub bez, dla jednej osoby od zaraz do wynajęcia przy ul. Boczna Snopkowskej 7,

UL. KADECKA RÓG POCHYŁEJ w nowym domu mieszkania komfortowe 2, 3 pokojowe, garsoniery, sklepy do wynajęcia. Wiadomość na miejscu — tel. 214-51. 6627

5 UBIKACJI do wynajęcia róg Łyczakowskiej Antoniego 1. 6654

GARSONIERA frontowa, komfortowa, ewentualnie biuro od gospodarza. Senatorska 7. 6632

DO WYNAJĘCIA 2 pokoje, kuchnia, bez łazienki, wszystko frontowe, parter, południe, elektryka, gaz, tylko bezdzietnym 70 zł. Zyżyńska 1. 6661

POSZUKUJĘ w kulturalnym domu katolickim umieszczenia od pierwszego września dla synka trzynastoletniego, zdrowego, dobrego ucznia drugiej klasy gimnazjalnej nowego typu, z rodzicielską opieką, towarzystwem rówieśnika lub starszego gimnazjalisty. Zgłoszenia do Administracji pod „Warunki wedle umowy". 6639

KURKOWA 55, I piętro, 4 pokoje komfortowe, oglądać 12—2, II piętro pokój, kuchnia, łazienka. 6662

ŁYCZAKÓW, ORLĄT 21 2 pokoje, kuchnia, — półkomfort, niski parter — od zaraz do wynajęcia. 6669

ŁYCZAKÓW, ORLĄT 21 po 2 pokoje, kuchnia, komfort, I. p., mezanin od zaraz do wynajęcia. 66„8

FREDRY 4/I. P. dwa duże pokoje, przedpokój, klozet, centralne ogrzewanie od zaraz na biuro. 6620

NA BAJKACH 36. Słoneczne, pełnokomfortowe 3 pokoje, kuchnia, przedpokój, do wynajęcia od 1. lipca (dom nowy). Wiadomość: Telefon 219-76, od 5—7. 6621

TRZYPOKOJOWE lub dwupokojowe, pełnokomfortowe, odremontowane, słoneczne, do wynajęcia w willi Daniłowiczów 4 — (boczna Borkowskich). 6636

CZTEROPOKOJOWE mieszkanie pełnokomfortowe do wynajęcia. Chmielowskiego 9, II piętro. 6663

4 POKOJE z kuchnią, terasą, komfort, do wynajęcia, Lwów, Gundulića 8. 6640

RÓŻNE

MALARZ POKOJOWY maluje najnowszymi wzorami 20 zł. za pokój. Urzędnikom ulgi w spłatach. Furman, Lwów, Zamarstynowska 78. 6666

MEBLE najtaniej, najkorzystniej zakupisz na raty. Magazyn — Kopernika 23, róg Wronowskiej. 1964

BEZPŁATNIE udzielamy informacji gazowania, remontowania mieszkań, prosimy telefonować 259-17 „Czystość". Kotlarska 12/I. 616

STARĄ GARDEROBĘ męską zamieniamy na najmodniejsze materiały bielskie, telefon 270-25. 6664

SPRZEDAŻ

W tej rubryce zamieszczamy ogłoszenia po 5 gr. za słowo kupieckie i handlowe po 10 groszy.

DEKORACJE Wnętrz, Brokaty, Najtańszy Skład Freilich, Sykstuska 21.

SPRZEDAMY nową, solidną realność, ogród, sad, pod Lwowem — komfort. Wkład gotówkowy 17.600. Listy do Administracji „Os". 6616

SPRZEDAMY okazyjnie „Chevrolet" typ Lux 1937, po 2.000 km. — Spółka Motoryzacyjna Mercedes-Benz, Lwów, Piekarska 13, tel. 288-81. 6665

1. Urząd Skarbowy w Przemyślu
Nr. TW. 22397, 9740, 21083, 5916,
1483, 21374, 25499 i 1220

Przemyśl, dnia 25 czerwca 1937 r.

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25 VI. 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (D. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) 1. Urząd Skarbowy w Przemyślu podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 8 lipca 1937 r. o godz. 10-tej w lokalu f-my „Asfalt" w Przemyślu przy ul. Wyb. Wilsona l. 28, celem uregulowania zaległych należności w pod. przemysłowym za rok 1936, opłaty na F. P. oraz należności ubezpieczeniowych na rzecz 1 Urzędu Skarbowego w Przemyślu, Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie i Ubezpieczalni Społecznej w Przemyślu, odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości a zajętych do T. W. Nr. 223-97 — 40 rulonów papy dachowej, T. W. 9740 — 40 rulonów papy dachowej czarnej, T. W. 21083 — 60 rulonów papy dachowej, T. W. 21374 — 5.000 kg. binoleum-izolochronne (w beczkach á 250 kg.), T. W. 1483 — 2 beczki kitu asfaltowego, T. W. 5916 — binoleum-izolochronne 100 kg., T. W. 25499 — 200 kg. tektury na papę, 1 beczka kitu asfaltowego, T. W. 1220 — 15 rulonów papy czarnej i 1 beczka kitu asfaltowego, oszacowanych na łączną kwotę 8.745 zł.

Zajęte ruchomości można oglądać od dnia 2 VII. — 7 VII. 1937 r. od godz. 10 tej do 16-tej w lokalu f-my „Asfalt" właść. Chaim Bien w Przemyślu ul. Wyb. Wilsona l. 28.

Naczelnik Urzędu:
Piotrów

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6-tej do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100 Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0·18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** zł. 0·50 za mm. jednoszpalt. — **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05., handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03, matrym. zł. 0·15 Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy, za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa). — Ogłoszenia tabelaryczne i fantazyjne o 50% drożej.

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Stanisław Starzewski.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.